Opłacone ryczałtowo.
Nr 44. Kraków, dnia 30 października 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. d. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1226.

Redaktor naczelny: Józef Bączkowski.

Cena ogłoszeń: 30 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Pr III 58/21
2

Sąd okręgowy karny, jako prasowy, orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493 p. k., że zamieszczony w czasopiśmie »Piast« Nr 43 z daty Kraków, dnia 23 października 1921 r. artykuł pod tytułem: »Chłopi rolnicy nie są źródłem drożyzny żywnościowej« w ustępach, a to: pierwszym od słów: »Miara cierpliwości u chłopów« a kończący się słowami: «żywiciele kraju«, drugim zaczynającym się od słów: »A w takim razie« a kończącym się słowami: «tylko chłopi« i trzecim zaczynającym się od słów: »Spodziewamy się« a kończącym się słowami: »a przestaną prześladować chłopów« zawiera w całej swej osnowie znamiona występku z § 300 uk. Zakazuje się rozszerzania tego artykułu względnie inkryminowanych ustępów, zatwierdza się zarządzoną przez Prokuraturę konfiskatę pomienionego numeru, a przytrzymane egzemplarze tego czasopisma mają być zniszczone, albowiem w artykule tym we wymienionych ustępach przez nieprawdziwe przedstawianie i przekręcanie rzeczy, usiłuje autor zarządzenia i rozstrzygnienia władz w powadze poniżyć i pobudzić do nienawiści i pogardy przeciw tym władzom. Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma »Piast«, aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny S. III.

Kraków, dnia 22 października 1921 r.

(Podpis nieczytelny).

Zatruta studnia.

Kto weźmie do ręki tak zwane pisma „ludowe“ w Polsce, kto uważnie przeczyta „Przyjaciela Ludu“, organ Stapińskiego, „Wieńca i Pszczółkę“, organ folwarku narodowej demokracji, będącego pod zarządem posła Zamorskiego, „Lud Katolicki“ — wstyd powiedzieć — organ ks. biskupa Wałęgi, ten musi nabrać wstrętu i odrazy do życia politycznego wogóle. I nietylko to. Po przeczytaniu tych kilku tygodników, jeżeli tylko myśli i zastanawia się, musi dojść do przekonania, że pisma te są poprostu zatrutą studnią, z której się sączy w masy truciznę.

W państwie, które się buduje wśród ciężkich trudności, pierwszym obowiązkiem ludzi, kierujących polityką, jest wytwarzanie takiego nastroju w masach, któryby podnosił energję, wzniecał zapał do pracy, budził i utrwalał umiłowanie tego, cośmy z takim trudem uzyskali, mianowicie własnej państwowości własnego rządu, własnej reprezentacji państwowej. Taka atmosfera jest konieczna, jeżeli państwo ma postępować w budowie, ma swoje fundamenty utrwalać. Jeżeli chodzi o politykę ludową i prasę ludową, to tak na politykach, jak na prasie ciąży jeszcze inny obowiązek. Lud osiągnął w Polsce odrodzonej stanowisko prawne takie, jakie w Polsce przedrozbiorowej miał „lud“ szlachecki. Siłą rzeczy na lud polski spadły też w odrodzonej Ojczyźnie nowe obowiązki. Nie są te obowiązki wszczepione w masy, bo nikt się o to przedtem nie starał, bo w czasach niewoli nie można było w masach budować poczucia państwowości, tembardziej, że warstwy uprzywilejowane stojąc na usługach zaborców, od tego narodowego obowiązku, o którym się nieraz wiele mówiło i pisało, systematycznie się usuwały. Niewątpliwie, samo powstanie Polski, skutki wojny światowej i wybuchłej po niej rewolucji, zrodziło w masach poczucie praw i poczucie

obowiązku, ale nie w tej mierze, jaka jest potrzebna dla normalnego rozwoju państwa. Sejm Ustawodawczy, w którym zasiada tylu włościan, że mu nadaje charakter rzeczywiście ludowego Sejmu, ten Sejm, na który w ostatnich czasach rozmaici malkontenci tyle narzekają i autorytet jego obniżają, ma ogromną zasługę w tem właśnie uświadamianiu najszerszych warstw o obowiązkach ich wobec państwa. Ten to bowiem Sejm, którym tak chętnie pewne organa prasy i pewne odłamy inteligencji poniewierają, bez wahania, w dwa tygodnie po swojem zebraniu się, uchwalił utworzenie armji i uchwalił kredyty na armję. Sejm czteroletni z wielkim trudem doprowadził do uchwalenia konstytucji, która się stała tylko testamentem dawnej Polski i wiatykiem na okres niewoli, bo Sejm czteroletni uchwalił wprawdzie utworzyć armję stutysięczną, ale nie dał na nią rządowi środków i nie stworzył jej. Sejm Ustawodawczy odrodzonej Polski utworzył armję i po dwóch latach dał narodowi konstytucję, która — wedle powszechnej opinji świata — jest jedną z najbardziej demokratycznych konstytucyj w Europie. Sejm więc Ustawodawczy dał masom przykład należytego pojmowania obowiązków wobec państwa. Nikt jednak nie zaprzeczy, że trzeba jeszcze wiele pracy, ażeby w najszerszych warstwach ludności utrwalić umiłowanie państwa i gotowość do wszelkich na jego rzecz ofiar. To właśnie jest zadaniem prasy ludowej, zadaniem szczytnem i odpowiedzialnem.

Są jednak wśród tak zwanych działaczy i polityków ludowych żywioły, które z czasów niewoli wniosły w życie polityczne w odrodzonej Polsce metody, stosowane w czasach zaborczych, metody, niejednokrotnie mające swoje korzenie w taktyce zaborców, stosowanej wobec ujarzmionego narodu. Te metody odbijają się w działalności owych „polityków“ i w prasie, przeznaczonej rzekomo dla ludu.

Wymieniliśmy na wstępie pisma, z których każde ma pretensje do nazwy „organ ludowy“. Weźmy numera tych pism z ostatnich tygodni, zestawmy ich treść, a przekonamy się, że przedstawiają one obraz niesłychanie smutny, nawet tragiczny. Polityka, wedle tych pism, jest szkalowanie i spotwarzanie ludzi, stojących na czele innych stronnictw. Ileż to ordynarnych wymyślań, przezwisk, obelg, kłamstw i potwarzy wyczytać można we wspomnianych tygodnikach w kilkunastu ostatnich numerach przeciwko prez. Witosowi, przeciwko posłom P. S. L. wogóle i przeciw poszczególnym jednostkom! Gdyby się chciało sądzić Polskę wedle artykułów tej prasy, to musiałoby się ręce załamać z rozpaczy, bo nie byłoby naprawdę drogi wyjścia dla Polski, jeżeliby stosunki w niej były takie, jak ta prasa przedstawia. Ani jednej twórczej myśli, ani jednego wskazania, co robić, ani jednego artykułu rzeczowego o sprawach ważnych. Same tylko wyzwiska i kłamstwa. Te kłamstwa przesiąkają potem na zgromadzenia, na wiece, szermuje się niemi na każdym kroku i z życia politycznego robi się bagno.

Nie mówimy tego na wiatr. Tygodniki wspomniane przyniosły n. p. wiadomość, że prez. Witos kupił folwark koło Suchej. Pomijamy fakt, że prez. Witos przez to, że jest posłem i że był prezydentem ministrów, nie tracił chyba praw, jakie ma każdy obywatel i **mógł** sobie kupić folwark, gdyby miał na to pieniądze, bo to przecie nie jest żadna zbrodnia. Jeżeli każdy gospodarz może sobie kupić grunt, dlaczego tego nie ma być wolno zrobić posłowi? Trudno wymagać, aby poseł przez swój urząd obywatelski tracił prawa, jakie ma każdy obywatel. Pomijamy więc to, że nie byłoby żadną zbrodnią, gdyby prez. Witos był kupił folwark. Ale przecie sami ci, co to pisali, wiedzieli i wiedzą doskonale, że kłamią, że prez. Witos żadnego folwarku nie kupował i nie kupił, że, jak siedział, tak siedzi w Wierzchosławicach na swojem gospodarstwie i nie myśli o wynoszeniu się z Wierzchosławic, ani o powiększeniu tego gospodarstwa, które mu zupełnie wystarcza. A jednak tem kupnem folwarku, a więc tym fałszem, szermują „politycy“ z innych obozów, aby prez. Witosa podać w niesławę.

To jeden przykład. A drugi, jeszcze ciekawszy: W pewnej miejscowości w Poznańskiem był jeden z posłów naszego stronnictwa. Gdy skończył swoje przemówienie, jeden z obecnych na zebraniu zapytał owego posła: „A gdzie jest teraz Witos?“ Poseł odpowiedział: „Albo w Warszawie, albo w Wierzchosławicach“. Na to ów interpelant oświadczył: „Aha, juści! Gadaj pan, że jest w Warszawie. Nam tu mówili przecie, że **Witos pojechał do Włoch, bo se tam kupił majątek**“.

I trzeci przykład: Na jednym z wieców w Łomżyńskiem, agitator endecki oświadczył, że kurs marki polskiej się obniżył dlatego, bo „Witos to umyślnie zrobił, gdyż kupił przed rokiem większy majątek, nie miał pieniędzy, pożyczył i na zniżce marki chciał się odbić“.

Podobne brednie rozpuszcza z lubością „Przyjaciel ludu“, Stapiński i jego Sanejce...

Przytoczone wypadki są faktami, które najwymowniej chyba świadczą, jakiem bagnem robi się w Polsce życie polityczne, w jaki sposób ludzie, uważający się za opiekunów ludu, starają się ten lud ogłupić i otumanić. Przecież prosty rozsądek wskazuje, że karmienie szerokich mas tego rodzaju baśniami, musi w nich podkopywać zaufanie do wszelkich autorytetów, musi więc osłabiać te właśnie uczucia, które w interesie państwowym w szerokich masach powinno się potęgować.

Tygodniczki, o których wspomnieliśmy, mają stale prawie jedną i tęsamą treść: bezustanne zarzuty, stawiane posłom ludowym, czy to ogólnikowo, czy poszczególnym jednostkom, usiłowanie sponiewierania tych ludzi, odarcia ich ze czci. Jeżeli te metody prowadzone będą dalej, to doczekamy się tego, iż walka wyborcza przemieni się w rynsztokową wojnę, do której żaden porządny człowiek nie będzie miał odwagi stanąć, jeżeli mu cześć i imię własne jest drogie.

Tego rodzaju polityka, tego rodzaju prasa, to zatruta studnia, którą w interesie państwa i ludu polskiego jak najprędzej należy zasypać.

Dość już tego tumanienia ludzi, dość już skierowywania uwagi tylko i wyłącznie w kierunku szarpania ludzkiej czci!

Przed ludem polskim stoją wielkie i ciężkie zadania. Jeśli je ma spełnić, jeśli nie ma stracić nic z tego, co uzyskał, to inną musi być polityka, inną prasa, inne metody walki.

Socjaliści a chłopi.

Jeszcze o napaści p. Hołówki.

Już dawno nie doznałem tak przykrego uczucia jak po przeczytaniu artykułu p. T. Hołówki p. t.: „Rządy Witosa" w Nrze 37 „Trybuny".

T. Hołówko, to publicysta żywy, wypowiadający się szczerze, z werwą, ale nie zawsze panujący nad swoim temperamentem. To też wprost przeraziło mnie to, że p. Hołówko powtarza w swoim artykule, jak amen w pacierzu, wszystkie zarzuty przeciwko chłopom, szerzone wytrwale przez prasę, opanowaną przez sfery obszarniczo-endeckie. Artykuł ten jest dla mnie dowodem nadzwyczajnego powodzenia wśród naszego społeczeństwa doskonale zorganizowanej nagonki, zmierzającej wytrwale i z całą bezwzględnością do uniemożliwienia współdziałania pomiędzy włościaństwem, warstwą robotniczą i inteligencją pracującą.

A więc, według p. Hołówki, stronnictwa chłopskie nie chcą dopuścić do współwładzy endeków tylko dlatego, że chłopi chcą mieć pierwszeństwo w paskowaniu. Nie, panie Hołówko, chłopi bronią tu tylko tego, co uważają za bezwzględnie konieczne dla siebie i dla siły państwa, bronią reformy rolnej, uchwalonej przy waszej pomocy w tym czasie, gdyście widzieli w chłopach nie paskarzy, ale takich samych ludzi pracy, jakimi są robotnicy.

Dalej twierdzi p. Hołówko, że włościan opanowała żądza zbierania pieniędzy: „Niech djabli biorą państwo, byle'y tylko dobre ceny były na zboże". To ciężkie oskarżenie. Ale czy wiadomo p. Hołówce, że wszyscy wytwórcy i handlujący obecnie przerachowywują ceny w markach według waluty złotej i według tego rachunku sprzedają chłopom wytwory i produkta miejskie? Czy wiadomo p. Hołówce, że ceny produktów rolnych w złocie są obecnie znacznie, bo o kilkadziesiąt procent niższe, niż przed wojną?! Czy wiadomo wreszcie p. Hołówce, że jeżeli marka będzie spadać dalej, a ceny zboża nie podniosą się z powodu nadmiaru zboża w kraju, to tak się to odbije na produkcji rolnej, że n a p r z y s z ł y r o k t e g o n a d m i a r u n i e b ę d z i e. Bo czas już, panie Hołówko, zrozumieć, że przyczyną całego chaosu gospodarczego u nas jest nie brak produktów, bo produktów jest coraz więcej, produkty tanieją i że, jeżeli się podnosi liczbę marek, płaconych za te produkty, to tylko dlatego, że wartość marki polskiej zmniejsza się daleko prędzej, niż te produkty tanieją. Przyczyną jest wyjątkowa niezaradność, jakiś paraliż myśli i woli w kierownictwie finansowem państwa, gdzie dotychczas pokutuje bezgranicznie naiwna, ale zbrodnicza wprost w swych skutkach teorja pp. Diamanda i Kempnera o zwalczaniu drożyzny przez pobieranie możliwie niskich opłat akcyzowych, kolejowych, pocztowych i t. d., co prowadziło do niepoczytalnego drukowania miljardów papierków dla pokrycia niedoborów.

Oczywiście pamięta p. Hołówko wspaniałą statystykę wypełnienia obowiązku państwowego, ogłaszaną w szumnych komunikatach przez Związek Ziemian: chłopi mają $^2/_3$ obszaru ziemi uprawnej, a dali tylko $^1/_3$ zboża kontyngentowego, a więc chłopi, to najwięksi paskarze, oni miasta ogładzają. I to kuto tak w opinji publicznej, że cała społeczność miejska święcie w to uwierzyła i wierzy dotychczas. Wierzy zapewne w to i p. Hołówko. I nie przyszło p. Hołówce do głowy, że jeżeli chłopi stanowią około $^3/_4$ ogółu ludności państwa i posiadają około $^2/_3$ obszaru uprawnego, to stąd wynika, że o ile chłopi sami się wyżywili, to właściwie wypełnili całkowicie to, do czego ich zobowiązywało posiadanie około $^2/_3$ ogólnego obszaru uprawnej ziemi i że obowiązek wykarmienia ludności miejskiej ciąży na posiadłościach większych.

Chłopi, powiada dalej p. Hołówko, „gromadzą w kufrach miljony marek polskich i rujnują Polskę". Radzi wydobyć i uruchomić te marki, chociażby przez pożyczkę przymusową. O t ó ż t o w y s t ę p n e g r o m a d z e n i e p r z e z c h ł o p ó w m a r e k p o l s k i c h, b ę d ą c e w y r a z e m z a u f a n i a i c h d o t e j p o n i e w i e r a n e j „m a r k i p o l s k i e j" b y ł o (n i e s t e t y, j u ż n i e j e s t) g ł ó w n ą p o d p o r ą w a r t o ś c i t e j m a r k i i z b a w i e n n e m o d c i ą ż e n i e m r y n k u o d m i l j a r d ó w m a r e k. Robili to chłopi wtedy, gdy każdy „rozsądny" współobywatel po „zarobieniu" większej sumy w markach biegał i biega, jak kot z pęcherzem, by je zmienić na walutę zagraniczną, dając za tę walutę każdą żądaną sumę. Według p. Hołówki, to nie ten obywatel, uciekający od marek, ale chłop, ufający tym markom i zbierający je — rujnował skarb państwa. A co do pożyczki przymusowej na kapitały w markach polskich, to niech p. Hołówko pomyśli, czy taka pożyczka nie byłaby jeszcze jednym dodatkowym bodźcem do wyzbywania się, do uciekania od tej biednej waluty polskiej i kupowania waluty zagranicznej na rachunkach w bankach zagranicznych, gdzie nasza przymusowa pożyczka nie sięgnie.

Zarzut p. Hołówki, że w miastach płacą 65%, a wieś 35%, jest zupełnie niepoważny, gdyż wynika z błędnego mniemania, że akcyzy, opłacane przez fabrykantów w miastach, obciążają tylko ludność miejską — opłaca faktycznie ten, kto spożywa, tak ludność miejska, jak i wiejska.

Poświęciłem więcej czasu i miejsca na szczegółowe rozpatrzenie zarzutów p. Hołówki, by wykazać całą ich bezpodstawność i szkodliwość i znowu w chwili bieżącej wskazać z całym naciskiem to, do czego obecnie gorąco wzywa w „Robotniku" towarzysz partyjny p. Hołówki, p. B. Siwik, który doszedł do tego samego, co i ja wniosku, wychodząc z odmiennych nieco założeń: „U ś w i a d o m i ć j a k n a j p r ę d z e j, j a k n a j l e p i e j p o l s k i e r z e s z e l u d o w e o b e z w z g l ę d n e j k o n i e c z n o ś c i d l a P o l s k i ś c i s ł e g o w s p ó ł d z i a ł a n i a i w s p ó ł w ł a d z y p o l s k i e g o p r o l e t a r j a t u z s z e r s z e m i w a r s t w a m i p r a c u j ą c e j, d r o b n e j b u r ż u a z j i m i e j s k i e j i w i e j s k i e j (w ł o ś c i a ń s t w e m) p o z y s k a ć i n t e l i g e n c j ę p o l s k ą w y k a z a n i e m s p r a w n o ś c i g o s p o d a r c z e j i p a ń s t w o w e j t y c h w a r s t w l u d o w y c h i z p o m o c ą i n t e l i g e n c j i w c z y n w p r o w a d z i ć t ę ś w i a d o m o ś ć p r z e z u t w o r z e n i e w S e j m i e U s t a w o d a w c z y m d e c y d u j ą c e j w i ę k s z o ś c i l u b p o t ę ż n e j z j e d n o c z o n e j o p o z y c j i z p r z e d s t a w i c i e l i t y c h w a r s t w — t o n a k a z b e z w z g l ę d n y w y j ą t k o w e j w d z i e j a c h P o l s k i c h w i l i d z i e j o w e j".

Janusz Pierzchalski z Warszawy.

List z Warszawy
czyli
podróż po różnych gazetach.

III.

Jeden kochany panoczek, a galanto się wabi, bo Andrzej Łada, puścił znów parę z gęby, nie koniecznie dla nas ładnie. — Jego wypociny powtórzył i „Dziennik Poznański", pismo konserwy poznańskiej, które oddawna odznacza się sporym jadem przeciw ruchowi ludowemu.

Pan Łada sprezentował się jako inteligent, nie szlachcic. Że go najbardziej gdęczy ustawa rolna, widno, że albo już jest obszarnikiem, albo słabuje na niego.

Owóż posłuchajmy, co ten widocznie syn Jafeta, zarzuca chamom.

Powiada brewidernie, że: „obronę Polski w roku 1920 w lwiej części zawdzięczać mamy miejskiej młodzieży akademickiej, wreszcie robotnikom, dopiero potem nielicznej garstce włościan. Raz w imię prawdy stwierdzić trzeba, że to nie chłop i robotnik, ale przedewszystkiem inteligent obronił Polskę".

Jakże się tu ciśnie pod pióro, smutny, ale prawdziwy wiersz, niezapomnianej naszej przyjaciółki, Konopnickiej, którego któż nie zna:

„A na wojnie świszczą kule
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją krole,
A najgęściej giną chłopy!"

Walczył cały naród, to prawda, ale ilu padło na pobojowiskach tych „synów oraczy", a ilu z innych stanów, to pytanie.

Szkoda, że przy obecnej konskrypcji nie było rubryki na zabitych i kaleki wojenne; pokazałoby się bowiem, czy tacy „Łady", czy inne pi-maki, mają prawo takie bajdy opisywać o udziale chłopów w wojnie łońskiej. Rząd nasz musi w przyszłości zrobić taką statystykę poległych od roku 1914 aż dotąd!

Mili panowie i półpankowie inteligenci! Nie kłóćmy się o to, kto Polskę obronił, bo tam były wszystkie stany. Chłopskich synów najwięcej pokryła święta ziemia, bo ich musiało być najwięcej. Nie umniejszajcie zasługi tym, którzy po bohaterskim boju wrócili do spalonych pieleszy, bez odznak, nieraz zasłużonych i nie ...ujcie dla nich i ich ojców orderem „Chama", bo tych rąk pracowitych, chamskich, Polska potrzebowała, potrzebuje i potrzebować będzie w przyszłości...

Pan Jędruś Łada uwadził dyszlem i o byłego premjera Grabskiego, że „on steroryzował pobladłych ze strachu (pańskich) posłów i potrafił w nich wmówić, że jak reformy rolnej nie będzie, to chłopi do wojska nie pójdą", i że „kraj jemu ma do zawdzięczenia, że ta najgłupsza i najgorsza ustawa — na wieczną hańbę Sejmu, przyszła do skutku".

Pamiętam tę chwilę. Wiadomości z frontu były straszne. Potrzeba było zdobyć się na giest, któryby wpłynął na żołnierza steranego tyloletnią wojną i pokazał mu, że prócz tego, że broni swej Ojczyzny, będzie miał jeszcze i coś więcej. Sejm cały zdobył się na tę ustawę i jednomyślnie ją uchwalił, na zgryz panu Ładzie, któremu o to, jako kołtunowi, zapewno powinno najmniej chodzić. A widać, żeby rad tę ustawę zniweczyć. Wtedy byłoby tak, jak mówi piosenka ludowa:

„Zalecał się Jędrek Marynie,
Póki widział serki w kominie,
Skoro wyjadł serki z komina,
Bądź mi zdrowa głupia Maryna".

Nie, panie Andrzeju, albo twoi posłowie byli tchórze i durni, i pod strachem przed bolszewikami głosowali, albo, głosując, wiedzieli, że to jest koniecznosć. A zatem — nie można „Maryny kantem puścić", gdy bolszewicy odparci.

Nieprzyjemna to rzecz dla wielu, ale powiedz pan, panie Łada, czy przed wiekami przyjemnie było chamom, jak im odbierano sołtystwa i pustki i tworzono z nich folwarki? Dziś te grunta za pieniądze chłop odbierają, sprawiedliwości staje się zadość.

Na dobitek p. Łada zakończył swe wywody: „Wołam na trwogę i wzywam całą inteligencję, aby wobec ataku paskopiastowców i ich adwokatów chłopskich, zaczęła się organizować i bronić. Najwyższy czas, bo inaczej chamstwo nas zaleje!"

Mój Boże! Jakie te chamy biedne! Od wieków traktowano ich niżej bydła, pracowało to set i lat nie na siebie, cud boży, że to doczekało lepszej doli, garnie się do ludzi, i tyle go dziś spotyka!

Szlachcice są wspaniałomyślniejsi dla swych niegdyś poddanych; ich prasa ściska zęby, ale przecież tak na chłopów nie zieje, jak zbogacone redaktory gazet niby demokratycznych... i tak zwane „inteligenty". Czy to robota dla dobra narodu?

Któż nie wie, jaką przepaść wykopała pańszczyzna między dworem a wsią. Mimo, że poddaństwo tyle lat nie istnieje, mimo, że stosunki między dworem a wsią dużo się jakoś utarły, a jednak ten rów daleki jeszcze ta i ówdzie do całkowitego wyrównania, i zawsze jedna strona i druga spogląda na się z niedowierzaniem.

Mieszczaństwo i inteligencja bliższe były serca chłopskiemu. Żywioł ten nie po różach stąpał niegdyś, szlachta traktowała „łyczków" mało lepiej niż chamów stąd chłopi bliższymi byli ich sercu, niż karmazyni.

Czyż autorowie różnych bajek o miljonach, zciętych na sieczkę i t. p. pracują nad tem, by taką nienawiść zaszczepić między miastem i między inteligencją — a wsią? Czyż zamiast miłością robić wszystko, aby te stosunki, jakie były przed wojną, kultywować, czy drażnić i judzić chłopów, aby czuli taką nienawiść do miast i inteligencji, jaka istniała między dworem a wsią?

O tem tacy Jędrusie powinni pomyśleć. Bo czasy niedoli miast przeminą, a ta trucizna, jak się weżre w chłopskie dusze, to ją „Łady" i inni podskakiewicze nie łatwo stamtąd wykorzenią. *Jakób Bojko.*

Akcja wsi na rzecz inteligencji.

W sali Rady powiatowej w Pilźnie odbyło się dnia 10 października zebranie wójtów powiatu pilzneńskiego. Omówiono na niem i załatwiono wiele ważnych spraw, tyczących się powiatu. Między innemi załatwiono sprawę aprowizacji dla urzędników i inteligencji polskiej, mieszkającej w powiecie. Ze względu na obecną drożyznę uchwalono dostarczyć zboża

dla urzędników i inteligencji, po zniżonej cenie, a mianowicie po 7000 marek za 100 kg żyta, zaś 8000 marek za 100 kg pszenicy.

Zebrani wójcia wybrali z pośród siebie kilku delegatów, którzy, po porozumieniu się z rolnikami, mającymi zboże do sprzedania, jeszcze w tym miesiącu je dostarczą. *Buch Franciszek*, sekr. P. S. L.

Międzynarodówka chłopska.

Włościaństwo w Polsce, rozbite przez rozmaitych płatnych podżegaczy na grupki polityczne, żre się nawzajem i walczy ze sobą. Brak mu uświadomienia, iż ta waśń zniszczy je i odda na łup tych, którzy chcą zeń uczynić ślepe narzędzie. Zamiast zjednoczyć się pod jednym sztandarem i utworzyć jednolity i zwarty front chłopski, skitowany wspólną myślą i jednem dążeniem, zamiast zlać się w jeden zdrowy organizm, rozdarte i rozgoryczone chłepstwo daje posłuch wszelakim zgubnym hasłom i w tej ślepej walce zwalcza swych własnych obrońców i orędowników. A gdzie niema siły ożywionej jedną myślą, gdzie niema współżycia bratniego, gdzie waśnie i zatargi wypełniają treść życia — tam prędzej czy później zwali się wróg i skuje wszystkich w dyby.

Na sztandarze chłopskim powinny widnieć zdala dwa słowa, które jak pęk strzelistych promieni południowego słońca, powinny dotrzeć do każdej strzechy, dwa słowa, które nas mogą zbawić: Jedność i siła!

One utorują chłopom drogę do całkowitej niezawisłości, one powalą na ziemię najmocniejszego przeciwnika i wpoją weń przekonanie, że siermiężna masa to nie wiecheć słomy, lecz potęga. Zespoleni w całość, moglibyśmy z czasem utworzyć t. zw. międzynarodówkę chłopską! A co to jest za element? — Jest to złączenie się wszystkich stronnictw chłopskich na całej kuli ziemskiej w jedno ciało! Tu język i obyczaje, strój i moda, bogactwo i ubóstwo nie będą odgrywać żadnej roli. W takiem ciele będzie uderzać jedno wielkie serce i jeden mózg będzie motorem działania. Program takiej międzynarodówki byłby nader różnolity. Przedewszystkiem: walka o oświatę, walka o zdobycie dla chłopa należnych mu praw i walka o szanowanie godności chłopskiej, jako odłamu narodu najbardziej pracującego, walka o nowy, lepszy porządek na świecie. Budowniczymi takiej organizacji mogą być tylko sami chłopi! Pierwszy krok ku temu: zaniechanie zgubnej walki i zrozumienie własnego programu. — Drugi krok to wymiana myśli zagranicą z ludami, stojącymi na wyższym poziomie oświaty, zapomocą słowa żywego i pisanego; trzeci krok utworzenie w kraju reduty chłopskiej, odpornej wobec zakusów rodzimej reakcji.

Kontakt z zagranicą, to ważny łącznik z ludami światlejszymi! — Musimy zwartą ławą i jedną kolumną dążyć do: Słońca — Oświaty!

Gdy masy chłopskie drgną w posadach, obudzą się z marazmu — gdy będą świadome swej potęgi — to do skutku może przyjść wielkie dzieło: pokoju światowego i zgodnej pracy wszystkich dla szczęścia całej ludzkości. *Bruno Türk* ze Starego Bielska.

Czy macie we wsi Koło P. S. L.?

Kongres wszechdzielnicowy P. S. L.

Kongres wszechdzielnicowy P. S. L. odbędzie się w sobotę i niedzielę 19 i 20 listopada b. r. w Warszawie z następującym porządkiem obrad:

Pierwszy dzień obrad:

I. Pierwsze plenarne posiedzenie; początek o godz. 10 przed południem.

1. Zagajenie.
2. Sprawozdanie polityczne.
3. Sprawozdanie organizacyjne.
4. Wybór komisji matki.
5. Wybór prezydjów komisyj statutowo-programowej, oświatowej, ekonomicznej, sprawozdawczo-redakcyjnej i wnioskowej.

II. Obrady komisyj od godziny 3—7 po południu.

Drugi dzień obrad:

I. Od godz. 9—11 przed poł. obrady komisyj.

II. Drugie posiedzenie plenarne (od godz. 11—1 w poł.).

Porządek obrad:

1. Wnioski komisji sprawozdawczo-redakcyjnej.
2. Referat o programie P. S. L.
3. Zatwierdzenie statutu organizacyjnego.

III. Trzecie plenarne posiedzenie o godz. 3 po poł.

1. Wybór 40 członków Rady naczelnej.
2. Wnioski komisji oświatowej.
3. Wnioski komisji ekonomicznej i wnioskowej.
4. Zakończenie kongresu.

Do Zarządów okręgowych i powiatowych P. S. L.

Prawo i obowiązek wzięcia udziału w kongresie P. S. L. mają według § 26 statutu organizacyjnego:

1. Delegaci, wybrani przez zjazdy powiatowe P. S. L. po jednym na każdych 1000 członków. Powiaty, nie mające całych 1000 członków, mają jednego delegata.
2. Delegaci kół P. S. L., liczących ponad 600 członków.
3. Delegaci, wybrani przez zjazdy wojewódzkie, po jednym na każdych 5000 członków w województwie.
4. Członkowie Zarządu głównego i Rady naczelnej.
5. Posłowie P. S. L. do Sejmu Rzeczypospolitej.
6. Naczelni redaktorowie pism P. S. L.
7. Mianowani przez Zarząd główny mężowie zaufania P. S. L. w liczbie najwyżej 30.

Zarządy okręgowe mają obowiązek poinformowania delegatów okręgu o terminie wyjazdu, doręczenia legitymacyj, wypełnionych przez Zarząd gł. P. S. L.

Mieszkanie w Warszawie przygotowuje Sekretarjat naczelny P. S. L.

Każdy delegat wybrany ma obowiązek być na kongresie. W razie niemożności przybycia, przynajmniej 8 dni przed kongresem, powinien o tem zawiadomić Zarząd okręg. dla wysłania legitymacji jego zastępcy.

Zarząd Główny P. S. L.

Wincenty Witos, prezes. *Maciej Rataj, Józef Kowalczuk, Paweł Bobek*, wiceprezesowie. *Bogusławski* i *J. Bęczkowski*, sekretarze.

Jak wygląda projekt daniny.

Szczegółowe obliczenie. — Nierównomierny rozkład daniny. — Rolnicy mają zapłacić 76% daniny. — Wnioski posłów ludowych.

Nowy minister skarbu, p. Michalski, przedłożył 13 października b. r. Sejmowi projekt ustawy o „poborze nadzwyczajnej daniny państwowej“, która obciąża tylko cztery kategorje obywateli, a uwalnia od tego ciężaru kapitał ruchomy.

Podlegać mają nadzwyczajnej daninie:

I. osoby obowiązane do opłacania podatków bezpośrednich, a w szczególności:

a) w byłej dzielnicy rosyjskiej:

1) podatku gruntowego i podymnego w wysokości **300-krotnej** tego podatku wymierzonego na r. **1920**;

2) państwowego podatku od nieruchomości miejskich w wysokości **100 krotnej**;

3) zasadniczego podatku przemysłowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nie obowiązanych do publicznego składania sprawozdań, obliczonego według stawek wprowadzonych ustawą z dnia 6 lipca 1920 r. w wysokości **70-krotnej** dla przedsiębiorstw handlowych I. i II. kategorji, **30-krotnej** III. kategorji i **20-krotnej** IV. kategorji — a **60-krotnej** dla przedsiębiorstw przemysłowych I. do IV. kategorji i **50-krotnej** VII. i VIII. kategorji, — z wyjątkiem podatku od zajęć osobistych, od handlu rozwozowego, obnośnego i jarmarcznego;

b) w byłej dzielnicy austrjackiej:

1) podatku gruntowego na całym obszarze, oraz domowo-klasowego poza miastami i miasteczkami wymienionemi w ustawach z dnia 13 marca 1889 r. i 3 lipca 1896 r., a obliczonego w myśl ustaw z dnia 14 lipca 1920 r. i 16 lipca 1920 r. w wysokości **350 krotnej**;

2) podatku domowo-czynszowego na całym obszarze i domowo-klasowego w miastach i miasteczkach podpadających pod przepisy ustaw pod 1) powołanych;

we Lwowie od podatku czynszowego w wysokości **20-krotnej**; na pozostałym obszarze Galicji od podatku domowo-czynszowego w wysokości **30-krotnej**;

od podatku domowo-klasowego w miastach i miasteczkach w wysokości **80-krotnej**;

3) powszechnego podatku zarobkowego od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych z wyłączeniem podatku od zajęć osobistych, tudzież przedsiębiorstw domokrążnych i wędrownych w wysokości **30-krotnej**;

c) w byłej dzielnicy pruskiej:

1) podatku gruntowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych, w wysokości **7.500-krotnej** (podatek gruntowy wynosi tam 80 fenigów od hektara);

2) podatku budynkowego, służącego za podstawę do obliczenia dodatków samorządowych w wysokości **100-krotnej**;

3) podatku procederowego z wyjątkiem osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania sprawozdań w I. i II. klasie w wysokości **1.500-krotnej** — w III. i IV. klasie **750-krotnej**;

d) na kresach wschodnich:

w wysokości połowy daniny w Kongresówce wymierzonej od podatku gruntowego i podymnego.

II. Osoby prawne, obowiązane do publicznego składania rachunków, podlegające podatkowi przemysłowemu, względnie zarobkowemu lub procederowemu na r. 1921, w wysokości **15 procent kapitału** zakładowego (akcyjnego, udziałowego, składkowego i t. p.), tudzież zapasowego i rezerwowego w dniu ogłoszenia ustawy o daninie. Nieruchomości, maszyny, narzędzia lub patenty nabyte przed r. 1920, mają być przewalutowane przez pomnożenie kosztów nabycia przez **20**, jeżeli je nabyto przed dniem 1 stycznia 1916 r, — przez **10**, jeżeli je nabyto od dnia 1 stycznia 1916 r. do dnia 31 grudnia 1918 r., — a przez **5**, jeżeli je nabyto w r. 1919.

III. Osoby zajmujące w miejscowściach o charakterze miejskim mieszkania, oraz lokale przemysłowe lub handlowe z tytułu najmu, podnajmu lub tytułem darmym w cudzych nieruchomościach w wysokości **dwukrotnego zasadniczego komornego płaconego za r. 1921**

IV. Właściciele samochodów osobowych, z wyłączeniem dorożek i omnibusów samochodowych w wysokości **1,000.000** marek od samochodu o sile powyżej 15 koni, a **750.000** marek od samochodu o mniejszej sile, posiadanego w r. 1921.

Daninę obliczoną według wielokrotności podatków ściągać mają gminy za wynagrodzeniem w wysokości 2%, daninę przypadającą od lokatorów i sublokatorów magistraty za wynagrodzeniem 25% daniny. W byłej dzielnicy rosyjskiej gminy obowiązane są ponadto dokonać rozkładu indywidualnego daniny wymierzonej na całą wieś, względnie majątek ziemski.

Danina powinna być wpłacona do kasy zarządu gminy, względnie kasy publicznej lub prywatnej, przez urząd gminny wskazanej, **w ciągu czterech tygodni** od dnia wyłożenia listy rozkładu, lub księgi poboru do publicznego przejrzenia; za zwłokę zaś będą ściągane przez gminę przymusowo wraz z kosztami egzekucyjnemi 10% miesięcznie, czyli 120% rocznie. Przeciw obliczaniu daniny może płatnik w ciągu dni ośmiu od wyłożenia wnieść odwołanie do Izby skarbowej za pośrednictwem urzędu podatkowego.

Danina może być wpłacona albo obligacjami 5% długoterminowej pożyczki państwowej z r. 1920 wedle ich wartości nominalnej, albo markami polskiemi, albo walutami obcemi, których gatunek i kurs ustali minister skarbu. Właściciel gruntu ponad 10 hektarów ma prawo bez względu na ustawowy lub umowny zakaz pozbywania sprzedać taką część gruntu, jaka potrzebna jest na zapłacenie daniny. Sprzedana na ten cel część gruntu wolna jest od wszelkich ciężarów i długów z wyjątkiem służebności. Minister skarbu może zawierać z płatnikami i ich zrzeszeniami układy w sprawie innego sposobu zapłacenia daniny.

Ustawa przewiduje **ulgi** następujące: częściowe **lub zupełne uwolnienie od daniny odroczenie spłaty lub**

rozłożenie na raty daniny na okres nie dłuższy, niż jeden rok w tych wypadkach, w których ściągnięcie daniny zagrażałoby egzystencji gospodarczej płatnika.

Do przyznawania ulg powołane będą komisje obywatelskie w siedzibie urzędu podatkowego, złożone z delegata Izby skarbowej, jako przewodniczącego, tudzież z 7 członków i ich zastępców, mianowanych przez dyrektora Izby skarbowej: po dwóch z większej i mniejszej własności ziemskiej, po jednym z przedstawicieli przemysłu, handlu i lokatorów. Prośby o ulgi mają być wnoszone w ciągu 2 tygodni od ogłoszenia ustawy.

Z wejściem w życie ustawy o daninie, zostaje zniesiona ustawa z 16 lipca 1920 r. o przymusowej pożyczce wewnętrznej, pobór zaś państwowego podatku majątkowego, wprowadzonego ustawą z 16 lipca 1920 r. zostaje zawieszony począwszy od 1 stycznia 1921 r. aż do czasu, który oznaczy minister skarbu.

Do projektu ustawy, pospiesznie opracowanego, nie dołączono szczegółowych wyjaśnień. Dopiero w ciągu 3-dniowych obrad, od 19 do 21 października b. r., dowiedziała się komisja skarbowo-budżetowa pewnych szczegółów. I tak, wysokość daniny oblicza ministerstwo skarbu jak następuje:

I. a) w b. dzielnicy rosyjskiej:

1) z gruntów i domów wiejskich 51.600 miljonów marek, a po strąceniu $^1/_3$ części na ulgi **34.400** miljonow;

2) z nieruchomości miejskich 1.600 miljonów, a po strąceniu 10% na ulgi, **1.440** miljonow;

3) od przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych 7.590 miljonów, a z potrąceniem 10% na ulgi **6.830** miljonów; razem w Kongresówce **42.670** miljonow marek.

b) w b. Galicji:

1) z gruntów i domów na wsi 32.200 miljonów, a po strąceniu $^1/_3$ części na ulgi **21.500** miljonów;

2) z nieruchomości miejskich 410 miljonów, a po strąceniu 10% na ulgi **370** miljonów;

3) z handlu i przemysłu 3.250 miljonów, a p0 strąceniu 10% na ulgi **2.030** miljonów, razem w Galicji **23.900** miljonów;

c) w b. dzielnicy pruskiej:

1) z gruntów 22.800 miljonów, a po strąceniu $^1/_3$ na ulgi **15.200** miljonow;

2) z budynków 400 miljonów, a po strąceniu 10% na ulgi **360** miljonów;

3) z handlu i przemysłu 1.875 miljonów, a po strąceniu 10% na ulgi **1,690** miljonów; razem **17.250** miljonów.

d) na ziemiach wschodnich:

1) z gruntów 8.370 miljonów, a po strąceniu $^1/_3$ na ulgi **5.580** miljonów;

2) z nieruchomości miejskich 200 miljonów a po strąceniu 20% na ulgi **160** miljonów;

3) z handlu i przemysłu 825 miljonów, a po strąceniu 10% na ulgi **745** miljonów; razem **6.485** miljonów.

Osoby więc, opłacające podatki bezpośrednie, miałyby złożyć daninę w sumie **90.305** miljonów, z tego rolnicy **76.500** miljonów.

II. Osoby prawne (spółki akcyjne) miałyby złożyć daninę **6.000** miljonów.

III. Lokatorzy w miastach **1.440** miljonów.

IV. Właściciele samochodów (automobilów) **1.312** miljonow, tak, iż cała danina wynosiłaby

99 057 miljonów

(bez pociągnięcia kapitału ruchomego).

Ponieważ obszar gruntów wynosi:

a) w Kongresówce	12,342.004 ha
b) w Galicji	7,150.000 „
c) w Poznańskiem i na Pomorzu .	4,305.255 „

zatem danina obciąży hektar gruntu przeciętnie kwotą:

a) w Kongresówce	4.180 marek
b) w Galicji	4.500 „
c) w Poznańskiem	5.290 „

Ciężar w ustawie jest nierównomiernie rozłożony bo rolnictwo ma zapłacić przeszło 76%, podczas gdy przed wojną rolnictwo w Kongresówce płaciło tylko 25% podatków, t. j. tyle, co realności miejskie. Takasama nierównomierność jest także w Galicji.

Podczas 3-dniowej dyskusji w komisji skarbowo-budżetowej, w której brali udział nasi posłowie: Rataj, Kędzior, Janeczek, Toczek, Kowalczuk i Średniawski, wszystkie stronnictwa oświadczyły się w zasadzie za daniną, aby uratować finanse państwa, zażądały jednak zmian w ustawie, mianowicie: oznaczenia celu daniny, pociągnięcia kapitału ruchomego, progresji w daninie (w Niemczech zabiera się od 10 do 65% majątku, a w republice austrjackiej od 3 do 65% — więcej od bogatszych mniej od niezamożnych), równomiernego obciążenia klas a nie wyłącznie rolnictwa, wreszcie uwolnienia małorolnych (do 2 hektarów) od daniny. Poseł Kędzior przytoczył w dyskusji daty statystyczne co do uwolnienia rolników, posiadających 2 hektary gruntu, z których okazuje się, że w Kongresówce na 1,101.961 rolników, byłoby uwolnionych od daniny 272 739 małorolnych, posiadających 310.905 hektarów, czyli zaledwie 2·5% całego obszaru, w Galicji na 1.008.541 rolników, 426.500 małorolnych, posiadających 660.000 hektarów, czyli 9·2% całego obszaru, a w województwie Poznańskiem na 204.952 rolników, 112.956 małorolnych, posiadających 68.413 hektarów, czyli 2·72% całego obszaru.

Dla załatwienia tej doniosłej sprawy, wybrała komisja skarbowo-budżetowa 21 b. m. osobną komisję, do której wszedł prezes poseł Witos. *A. K.*

Chłopi a projekt daniny.

Mowa posła Toczka,

wygłoszona na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej dnia 20 b. m.

Na posiedzeniu komisji skarbowo-budżetowej dnia 20 b. m. zabrał głos w sprawie daniny poseł Toczek i przemówił mniejwięcej w te słowa:

„Po raz drugi od czasu istnienia państwa polskiego zwraca się rząd do chłopów przedewszystkiem po ratowanie państwa z nad przepaści. W ubiegłym roku, kiedy rząd zażądał od nas krwi, poszliśmy i oddaliśmy ją każdy, biedny czy bogaty. Obecnie państwo znowu jest w ciężkiem położeniu i rząd, minister skarbu, przychodzi z żądaniem, aby chłopi, aby **rolnicy, na 99 miliardów, które ma przynieść danina, złożyli przeszło 70 miljardów.** Gdy od nas zażądano krwi dla państwa, tośmy nie odmówili, bo krew mógł oddać każdy, jako że ją miał. Pieniędzy nie da każdy, bo ich nie ma.

Wczorajsze obrady tej komisji utkwią mi na długo w pamięci. Wszyscy ci, którzy płacić daniny nie będą, oświadczali się za nią ze wzruszającą jednomyślnością. Prof. Głąbiński oznajmił imieniem swego klubu, że godzi się zupełnie na projekt rządowy. Mieszczanie bili brawo, panowie socjaliści zacierali ręce z radości, że chłopi będą musieli zapłacić trzy czwarte daniny, konserwatyści też byli zadowoleni, bo danina w gruncie rzeczy nie dotknie ich tak, jak chłopów. Obszarników broni przywilej, pozostały z czasów zaborczych, mianowicie klasyfikacja gruntów.

Wiem, że nie powinno być i niema chyba w Sejmie posła, któryby odmówił ratowania państwa. Jako poseł chłopski pozwolę sobie jednak poddać projekt daniny przedmiotowej rozwadze i wytknąć to, co w nim jest, wedle mojego i moich kolegów zdania, niewłaściwe.

Weźmy przykład. Pewna gmina, posiadająca 1500 morgów ziemi, płaciła podatku gruntowego przed wojną 6000 koron. Obszar dworski w tej gminie i w drugiej, mający 3000 morgów pola i lasu, płacił 1500 koron podatku. Gdyby do tego obszaru i do tej gminy zastosowano 350-procentową podwyżkę, jak to projektuje p. Michalski, to gmina zostałaby ciężko pokrzywdzona. My, posłowie ludowi, **żądamy więc progresywności przy daninie**, bo w ten sposób tylko może być osiągnięta jaka taka sprawiedliwość w obciążeniu gmin i obszarów dworskich.

Rozpowszechnioną jest opinja, że chłopi mają mnóstwo pieniędzy. Oświadczam panom z całą stanowczością, że opinja ta jest mylna. Niech panowie sobie uprzytomnią, że chłopi od 18 do 50 roku życia byli prawie wszyscy na wojnie przez pięć, a nawet siedm lat. Wróciwszy, zastali swoje gospodarstwa przeważnie zrujnowane, tak, że chcąc je odrestaurować, muszą dziś jeszcze zaciągać pożyczki. Co się stanie, jeśli na gminę wypadnie zapłacić 4 miljony daniny, a ta gmina nie posiada gotówki nawet 2 miljonów? Chyba będzie musiała wypędzić bydło i świnie na targi, co spowoduje silny spadek ceny, z czego zapewne cieszą się pp. socjaliści, mający już przed oczyma tanie mięso, ale co przyniesie niewątpliwą szkodę i ruinę rolnictwu, najważniejszej gałęzi naszego gospodarstwa państwowego.

Poseł Moraczewski apelował do chłopskich posłów, aby okazali ofiarność na rzecz państwa. Dziękuję bardzo za życzliwe słowa p. Moraczewskiego i z tąsamą uprzejmością, z jaką on do nas, pozwolę sobie zaapelować do kolegów socjalistów, aby i oni okazali czynem swoją ofiarność, **aby nie sprzeciwiali się robotnikom w Polsce, którzy chcą więcej pracować, jak 8 godzin,** aby chronili od kary tych, co w interesie swoim i państwa chcą więcej pracować. Przytoczę fakt, którym się pp. socjaliści zająć powinni. Pewien fryzjer z Warszawy, który przedłużył pracę ponad 8 godzin o 5 minut, został za tę „zbrodnię“ zasądzony na rok więzienia. Niech p. Moraczewski weźmie w obronę tego fryzjera. Rolnicy, którzy będą płacić daninę, będą musieli pracować, aby się uchronić przed ruiną, od 4 rano do 10 w nocy. Mam więc prawo zaapelować do p. Moraczewskiego, aby nareszcie **zniesiono w Polsce karę za pracę.**

Podnoszono już tutaj, a podnosił to i p. Moraczewski, **konieczność uwolnienia od daniny najbiedniejszych**, a więc właścicieli dwu- i trzymorgowych gospodarstw. Muszę stwierdzić, że ściągnięcie z tych nędzarzy daniny jest niemożliwe. Ich na daninę nie stać.

Zapytywano już w komisji, w jaki sposób minister skarbu dobierze się do dorobkiewiczów wojennych. Ja spytam się, jak się pan minister dobierze do tych adwokatów, którzy dziś znają tylko prawo „handlu“, bo w ogromnej części sami handlują, co zrobi z opodatkowaniem dochodów księży, co zrobi z tymi, którzy mają pieniądze w gotówce? My, chłopi, mamy prawo żądać, aby ich pociągnięto w tejsamej mierze, co nas. Mamy też prawo żądać, **aby nasz grosz, który złożymy jako daninę, nie był lekko trwoniony.** Musimy się więc domagać **oszczędności we wszystkich ministerstwach, oszczędności w wysyłaniu kurjerów zagranicę, zmniejszenia do połowy liczby urzędników przez usunięcie** nieukwalifikowanych.

Wkońcu prosiłbym p. ministra skarbu, by przy ściąganiu daniny czuwał nad tem, aby się nie powtórzyły fakta, jakie miały miejsce przy ściąganiu daniny na wojsko w r. 1920. Znam wypadek w Brzozowskiem, że obszarnik, mający 300 morgów ziemi, zapłacił 6000, a chłop, mający 40 morgów, zapłacił 21.000 Mkp. Takie rzeczy powtarzać się nie mogą.“

Chłopskie kury z maszynkami pod ogonem.

Jak sobie „Czas“ wyobraża dziś chłopa.

Organ małopolskich obszarników „Czas“ z dnia **21 października, w artykule wstępnym, chciałby zwalić cały ciężar zapłacenia daniny wyłącznie na chłopów.** Pisze on: „Morga gruntu — a liczymy bardzo lekko! — warta jest obecnie przeciętnie 300.000 marek i to nie tylko tytularnie, pozornie (jak n. p. szacuje się dzisiaj domy miejskie), ale warta tego w rzeczywistości, bo przynosi o wiele wyższą rentę. Chłop pięciomorgowy, nawet dwu- i trzymorgowy, jest dzisiaj człowiekiem dostatecznie zamożnym aby utrzymać się z rodziną, spieniężywszy choćby część produktów swego gospodarstwa w pobliskiem mieście. Każda kura, grzebiąca na jego podwórzu jest kurą, znoszącą złote jaja; każdy różowy wieprzak, wyhodowany na kartoflach i pomyjach, wylewanych przez gospodarną wspólniczkę jego łoża, zamie-

nia niebawem nadmiar tłuszczu i szynki na nadmiar marek polskich". Jeżeli chłop 2- i 3-morgowy jest, według przekonań tych panów, już człowiekiem dostatecznie zamożnym, to cóż dopiero można mówić o obszarnikach, którzy mają już nie setki, ale tysiące morgów i to morgów najlepszej ziemi. Jeżeli gospodarzowi, kurki, których chowa zaledwie kilka, niosą złote jajka, to cóż powiemy o setkach rasowych kur, które trzyma obszarnik! Zresztą gospodarz chowa zwykłe kurki i jeżeli te niosą złote jaja, to pp. obszarnikom zapewne ich kury conajmniej po pięć złotych jaj niosą na dzień, wszakże oni dają wzór dobrego gospodarstwa. Redaktorom „Czasu" zdaje się, że chłopskie kurki mają maszynki pod ogonem, za poruszeniem których wylatują złote jajka. Zdaje się im, że świnki chłopskie wytuczą się samemi chłopskiemi [illegible]jami. Małorolny chłop żywi się przeważnie ziemniakami i z jednej misy jada, to i pomyje są marne. Obszarnik spożywa przeważnie mięso i różnego gatunku leguminy, to i pomyje lepsze, czyli znów konkluzja, że mając możność mieć lepsze świnki, aniżeli chłop — powinien więcej płacić z morga, aniżeli chłop.

Jeżeli uwzględnimy i to, że z pięciomorgowego gospodarstwa chłop musi utrzymać rodzinę i to często dość liczną, to chyba podziwiać jego wytrwałość i wytrwałość w pracy. Jeżeli pp. obszarnicy nie umią gospodarzyć na wielkich obszarach i zazdroszczą dobrobytu chłopom, to zabrać im ziemię, zostawić im pięcio-, trzy- i dwumorgowe gospodarstwa, a może i dla nich kurki niosć będą złote jajka. Zaapelować tylko wypada do prezesa G. U. Z. Dra Kiernika, aby im pracę ułatwił.

Stanisław Stachnik
prezes org. pow. nacz. gm.

Gdzie oszczędzać?

O reformie władz powiatowych.

Odnośnie do artykułu w N-rze 41 z 9/X 1921 pod tym tytułem, chciałbym przesłać parę uwag.

Są urzędy, gdzie sił jest mało i te z braku fachowych sił źle prosperują. Jest wielu fachowców, którzy muszeni byli biedą wycofać się ze służby państwowej; jest bardzo wiele urzędów, gdzie pracuje dużo personalu małowartościowego; jest wiele urzędów i takich, gdzie ludzie, pełni poświęcenia, nie mogą podołać ogromowi pracy. Ogólnie jednak **urzędy mają za wiele sił pomocniczych**, wszędzie są **stare i młode panienki**, a widzi się ich **niebywałą przed wojną ilość**. Dlaczego?

Władze centralne zachorowały na **manję decentralizacji** urzędów powiatowych. Jeśli weźmiemy pod uwagę powiaty byłego zaboru austrjackiego przed wojną i dziś, to zobaczymy, że **wydatki na administrację wzrosły pięćdziesięciokrotnie**. Dawniej na powiecie wszystkie urzędy, referaty, po za sądem,ześrodkowane były w starostwie. Był tam referent budowlany, zdrowia, szkolny, podatkowy i tak dalej. Wszystkie sprawy, tak zwane akta, wpływały do protokołu podawczego, a załatwienia wysyłał jeden ekspedyt. Nadto było paru woźnych, którzy roznosili i doręczali rezolucje i t. d. Referent każdy miał osobny pokój, czasem dzielił go z drugim referentem. A dziś? Dziś mamy na każdym powiecie prócz sądu i poczty 1) **Starostwo**. 2) **Inspektorat skarbowy**. 3) **Urząd podatkowy**. 4) **Komisja szacunkowa**. 5) **Komisja zasiłkowa**. 6) **Powiatowy urząd odbudowy**. 7) **Komisja zapomogowa**. 8) **Oficer ewidencyjny P. K. U.** 9) **Powiatowa Rada szkolna**, w niektórych jeszcze: 10) Inspektorat lasowy. 11) Inspektorat pracy i t. d. Dla każdego z tych urzędów potrzebny jest lokal, dla każdego z tych urzędów potrzeba całego szeregu sił pomocniczych, do protokółowania, mundowania, woźnych do utrzymywania lokalu w porządku i doręczania, opału i światła. Nadto mamy jeszcze referentów specjalnych, jak inspektor zdrowia i referent weterynaryjny, którzy przeważnie zupełnie nic nie robią, biorą za nic pieniądze.

Zdaję sobie sprawę z tego, że fachowcy chcą się uniezależnić od prawników. Ale, pytam się, czy to ma się dziać ze szkodą państwa? Sądzę, że można zupełnie dobrze pozostawić fachowym referentom swobodę głosu, tak zwane **votum**, zapewnić im niezależność od innych władz powiatowych, ale nie potrzeba stwarzać osobnych urzędów. Wnioski więc moje byłyby następujące:

1) W każdym powiecie **znieść specjalne urzędy**, jak komisje szacunkowe, zasiłkowe, urzędy odbudowy i t. d., a **referentów przydzielić do starostwa** z tem, że mają oni prawo decyzji w swoich sprawach bezwzględnie.

2) Znieść zupełnie urząd referenta rolniczego, jako zupełnie zbyteczny i nieproduktywny.

3) Poddać **ścisłej kontroli działalność inspektorów zdrowia i referentów weterynaryjnych** w każdym powiecie.

4) W starostwie utworzyć specjalny urząd pomocniczy, złożony z protokołu podawczego, ekspedytu i registratury, przeznaczony dla manipulacji **wszystkich** urzędów, względnie referentów w powiecie.

Nie jest to bynajmniej zamach na Rady szkolne powiatowe. Mogą one istnieć nadal, inspektor szkolny będzie nadal niezależnym od starostwa, tak samo, jak i inspektor skarbowy. **Ubędzie tylko cały szereg sił pomocniczych**, nie potrzeba będzie tyle **lokali** na posiedzenia, na pomieszczenie maszyn do pisania, registratury, woźnego dla każdego urzędu. Wtedy dla inspektora szkolnego i jego zastępcy wystarczy jeden pokój, dla Inspektoratu skarbowego dwa lub trzy pokoje, inni referenci mogą urzędować we dwóch lub trzech w jednym pokoju.

W miarę potrzeby, w razie jednorazowej większej pracy, Dyrekcja urzędów pomocniczych przeznaczy referentowi do pewnej sezonowej pracy parę sił pomocniczych. Przy tej sposobności powinna nastąpić rewizja stajen i zaprzęgów służbowych.

Sądzę, że wystarczy, jeśli przy dyrekcji urzędów pomocniczych będzie jedna, dwie, lub nawet więcej w razie większego powiatu par koni do wyjazdu, referenci będą zgłaszać tam swoje wyjazdy, względnie ustalać je stosownie do wolnego czasu.

Dziś, jeśli który z dygnitarzy powiatowych ma konie urzędowe, to uważa je za swoją prywatną własność i więcej służą one do użytku prywatnego niż urzędowego.

Może myśl ta wywoła dyskusję, która byłaby bardzo pożądaną.

Faktem jest, że jakkolwiek mamy bardzo wiele

osobnych urzędów z lokalami, panienkami, woźnymi, biurkami i tak dalej, nie funkcjonują one najlepiej. Przedewszystkiem mało się ściąga podatków, nadto stwarza się niepotrzebną ilość dygnitarzy, władz na powiecie. Każdy naczelnik takiej władzy, uważa za stosowne uprawiać osobną zupełnie politykę prowincjonalną. Powstają koterje i partyjki. Każdy narzeka na przepracowanie, rośnie ilość sił pomocniczych, wskutek czego powiększają się wydatki państwa bez pożytku.

Może tych parę skromnych uwag wpadnie do rąk nowego ministra skarbu. Niech on krytycznem okiem dobrego gospodarza spojrzy na to marnowanie funduszów publicznych i spowoduje wydanie zarządzeń odpowiednich. Jest to wprawdzie jedna ze spraw drobniejszych, sądzę jednak, że dobry gospodarz musi oszczędzać w życiu codziennem. *C. G.*

Listy z Danji.

Pod uwagę Głównego Urzędu Ziemskiego.

Kopenhaga, 8 października.

Wobec socjalno-gospodarczych niedomagań Danji, gdzie **60.000 robotników znajduje się bez pracy**, pobyt robotników polskich w Danji przedstawia poważne trudności. **N a l e ż y s i ę l i c z y ć z r e e m i g r a c j ą o b y w a t e l i p o l s k i c h j e s z c z e w t y m r o k u.**

Zważywszy jakość elementu, reemigracja Polaków z Danji może być dzisiaj nawet bardzo pożyteczna.

Polacy bowiem, którzy od 20 lat przebywają w Danji — to poważny nabytek dla rolniczej Polski. Wpływ kultury duńskiej — pomimo konserwatywnej, chłopskiej natury — wzrósł głęboko, przetrzebił nieufność do nowych idei, wytworzył zmysł asocjacyjny, obcy naturze polskiej, a zwłaszcza chłopskiej. Robotnik polski w Danji, który wychował się na wzorach duńskich, stanowi dziś doskonały typ nowoczesnego gospodarza.

W dokonywującej się reformie rolnej, kapitał polski i kultura gospodarcza, osiągnięta w Danji, winny stać się poważną troską tych wszystkich czynników w Polsce, które kładą podwaliny pod nowoczesny ustrój gospodarczy Polski. Bowiem na skutek braku odpowiedniej instytucji informacyjnej w Danji w sprawie nabywania ziemi, a małej przedsiębiorczości Polaków, wielu z nich ulokowało swoje oszczędności w ziemi, kupując gospodarstwa 5- do 20-morgowe po wygórowanej cenie, obciążając się długami. Mimo to „husmand" polski daje sobie radę, a w umiejętności prowadzenia gospodarstwa nie ustępuje Duńczykowi. Zważywszy więc te zasadnicze cechy Polaka w Danji, można nabrać przeświadczenia, że reemigracja stałaby się nietylko nieniesczęściem. ale przyniosłaby pozytywną korzyść Polsce. Dlatego pożądanem byłoby przeprowadzenie następujących rzeczy: 1) Główny Urząd Ziemski przysyła kontrakt kupna i sprzedaży majątku, przeznaczonego do parcelacji, na ręce poselstwa w Kopenhadze, które w imieniu Głównego Urzędu Ziemskiego dokonywałoby transakcyj z rodzinami polskiemi, zgłaszającemi się do wyjazdu; 2) Główny Urząd Ziemski przychodzi z pomocą robotnikom w zagospodarowaniu się, mając na uwadze tę łagodzącą okoliczność, że większą część majątku swego ulokowali oni w Pożyczce, co dzisiaj, przy kolosalnym spadku marki, stanowi olbrzymią stratę.

Takie celowe przesłanie rodzin polskich na określone miejsce przeznaczenia miałoby niesłychane znaczenie. Po pierwsze: uniknęłoby się w Polsce wpływu agitacyj wywrotowych; po drugie: zabezpieczyłoby się pracę; po trzecie: zmniejszyłoby się zużycie oszczędności.

W ten sposób pojęta współpraca Głównego Urzędu Ziemskiego zaoszczędziłaby ciężką pracą zarobiony grosz Polaków, powstrzymałaby zużycie go w Danji, a tworząc w Polsce gospodarstwa fermowe, **w y t w o r z y ł a b y p i o n i e r ó w k u l t u r y r o l n e j m i ę d z y w ł o ś c i a ń s t w e m w P o l s c e.**

Kultura rolnicza Danji i jej organizacja — to dla Polski najlepsza szkoła praktyczna. Jeżeli Niemcy, których rolnictwo tak wysoko postawione, nie wahają się posyłać uczniów do Danji, to Polska, wobec braku odpowiedniej ilości szkół, przeznaczonych dla praktycznej nauki, tembardziej powinna skorzystać z nawiązanych w rolnictwie stosunków i możliwie najwięcej wysyłać odpowiednich kandydatów.

Dla stworzenia na przyszłość warunków realnej, pozytywnej, celowej pracy, może Główny Urząd Ziemski tak przez umiejętne wyzyskanie elementu rolniczego polskiego z Danji (tworzenie gospodarstw fermowych), jak i przygotowanie odpowiedniej ilości miejsc dla uczniów w rolnictwie przez planowe przeprowadzenie reemigracji, osiągnąć istotny a pożyteczny cel.

O znaczeniu Danji dla rolniczej Polski w przyszłym numerze. *Jan Jedynak.*

Przymusowy wykup obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce.

Komisja Ziemska Okręgowa we Lwowie na posiedzeniu w dniu 14 października 1921 r. uchwaliła przymusowy wykup:

1) K o n i u s z e k w powiecie rohatyńskim, własność Henryka Landaua,

2) B u k a c z o w i e c, własność Leiby Ehrenbrodta i H. Landaua,

3) M a c o s z y n a, w pow. żółkiewskim, własność Hermana Kreuzera,

4) K o z i n y, w pow. stanisławowskim, własność Jana Bohosiewicza,

5) **W o l i c y B a r y ł o w e j, w pow.** radziechowskim, własność Ozjasza, Mojżesza i Azriela Eckierów.

Nadto zaopinjowała, iż należy z powodu nieprawidłowej gospodarki i samowolnej parcelacji wdrożyć z tych samych powodów postępowanie, celem przymusowego wykupu dóbr:

1) W a n i ó w, w pow. sokalskim, własność H. Eckiera i spadkob. Adolfa Steinera,

2) **O l e j ó w z przyległościami, w pow. zborowskim, własność Aleksandra i Marji Wedzickich,**

3) **H e l e n k ó w, w pow. brzeżańskim, własność Józefa Milińskiego,**

4) **L e ś n i o w i c e, w pow. gródeckim, własność** Mojżesza i Chawy Siedmanów,

5) **Z y g m u n t ó w k i, w pow. złoczowskim, własność H. i J. Weiserów.**

Stara Polska, a nowa.

Nasza stara Polska — to ten chłop bogaty.
Składający pilnie banknoty do szmaty,
Wkładający wszystko tam do jakiejś dziury,
Aby miały co jeść myszy albo szczury
Gdy się sklepy Kółek i przemysł buduje
Dać na to pieniędzy potrzeby nie czuje.

* * *

Nasza nowa Polska, to chłopi rozumni,
Którzy z zamożności swojej nie są dumni,
Ale, bo też szkołę należycie przeszli
I mozolną pracą do majątku doszli.
Ci chłopi rozumni w Kółku to sprawili,
Że karczmisko ze wsi ludzie wyrzucili
W miejscu owej karczmy dziś sklep Kółka stoi
I od kupujących cały dzień się roi.
Tam kierownik sklepu z zarządem nie radzi,
Za co on towary do sklepu sprowadzi,
Bo rozumni chłopi tak sklep założyli,
Że duże udziały członkowie złożyli,
Gdy w sąsiedniej gminie na to narzekają,
Że w Kółkowym sklepie towarów nie mają.
W ich sklepie przeciwnie — jest dosyć towaru
Wszystko idzie w Kółku bez kłótni i swaru
Gdy przyjdzie niedziela — w Kółku się gromadzą,
Rozpraw politycznych wielkich nie prowadzą,
Ale radzą nad tem, coby zrobić w gminie.
Za to też ich wioska w okolicy słynie
Z rozumnego wójta, dobrego pisarza,
Choć o opał trudno, nigdy się nie zdarza,
Aby się ich dzieci w zimie nie uczyły.
Gdyby u nas wszystkie takie gminy pyły,
Dźwignęliby chłopi Polskę swemi plecy
A zatem rolnicy, mali czy też wielcy,
Dobre, mądre rządy zaprowadźcie w gminie,
Wówczas z dobrych rządów i Polska zasłynie.

J. K. Tatara

W sprawie kolei Rzeszów-Tarnobrzeg.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 21 października wniósł poseł Pluta imieniem klubu posłów P. S. L. następujący wniosek nagły w sprawie wstrzymania budowy kolei Rzeszów-Tarnobrzeg:

„W myśl ustawy z dnia 5 sierpnia 1919 r. Dz. praw państwa Nr 63, miała być wybudowana kolej z Rzeszowa do Tarnobrzega względnie do Sobowa. W r. 1919 w myśl tejże ustawy rozpoczęto budowę, wykupiono grunta, przeprowadzono niemal połowę robót ziemnych, wybudowane część mostów i domów, tak, iż koszt rozpoczętych robót wynosił kilkadziesiąt miljonów. Tymczasem w r. 1921, kiedy ta kolej powinna była być skończoną, rozeszła się smutna, a niestety i prawdziwa wieść, iż rząd wstrzymał wszelkie roboty i że zamierza budowę tę zlikwidować. W likwidację nie wierzymy, byłoby to bowiem anulowaniem przez rząd ustawy, jednak i wstrzymanie robót jest dla nas niezrozumiałe.

Rozumiemy krytyczne położenie skarbu, lecz nie możemy pogodzić się z tem, aby wydane miljony poszły na marne, gdyż na to się zanosi, albowiem po nasypach jeździ się i pasie, materjał zaś, a nawet domy, bywają rozdrapywane. Wobec tego wnosimy — Wysoki Sejm raczy uchwalić.

Wzywa się rząd, aby rozpoczętą budowę kolei Rzeszów-Tarnobrzeg wykończył do końca roku 1922".

Jędrzej Pluta i tow.

O wojskowe łachmany.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Podpisani, ochotnicy 2 pułku, przydzieleni zostaliśmy do kolumny osadniczej L. 4, mając prawo do bezpłatnego nadania nam ziemi. Do połowy października byliśmy na żołdzie wojskowym, czyli otrzymaliśmy tak zaprowiantowanie, jak ubranie. Od połowy października zostaliśmy zdemobilizowani i po kilku dniach urlopu, mamy tu osiąść już jako cywile. Niesłychanie krzywdzącem jest dla nas rozporządzenie, mocą którego mamy oddać całą bieliznę i ubranie wojskowe, a zaopatrzeć się w cywilne. Ubrania cywilne w swoim czasie zostawiliśmy, zgłaszając się jako ochotnicy; dziś na kupno takiego cywilnego ubrania nas nie stać, bo jesteśmy biedni, a na zagospodarowanie tych odłogów potrzeba wiele, wiele energji i pieniędzy.

Prosimy przeto posłów ludowych o zajęcie się naszą sprawą, by nam podarowano te stare wojskowe łachmany, a przez to wyrządzi się nam biedakom bardzo wielką przysługę.

Za kolumnę osadniczą L. 4.

Byczek Jan, Postawa Józef, Kłosik Antoni b. plutonowy *Maślana Stanisław, Łapa Józef*, b. kapral, *Stafańczyk Władysław*, b. plutonowy.

Obrady Sejmu.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 18 października załatwiono przedewszystkiem ustawę w sprawie organizacji sądownictwa w tej części Górnego Śląska, którą przyznano Polsce, oraz ustawę w sprawie statutu organizacyjnego województwa śląskiego. Projekt rządu w sprawie zniesienia ministerstwa kultury i sztuki odesłano do komisji.

Następnie przyszła pod obrady sprawa przeciwdziałania przemytnictwu na granicach Rzeczypospolitej. Jest rzeczą stwierdzoną, że tak na wschodniej, jak na zachodniej granicy polskiej kwitnie przemytnictwo, co się odbija fatalnie na stanie skarbu państwa i na aprowizacji. Pojawił się wniosek o stworzenie ochotniczego korpusu kontroli granicznej, oraz wniosek o wzmocnienie straży granicznej. Uchwalono wezwać rząd, aby ukrócił nielegalny przywóz do kraju i wywóz z kraju towarów w drodze skutecznej ochrony granic celnych.

Na posiedzeniu dnia 21 października Sejm przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o zarobkowem pośrednictwie pracy. Na podstawie tej ustawy nie będą już wydawane koncesje na biura pośrednictwa pracy, istniejące zaś będą trwać do końca życia ich właścicieli. Biura pośrednictwa pracy dla służby domowej będą zlikwidowane za lat pięć.

Dalej Sejm przyjął wnioski komisji w sprawie przejęcia przez rząd Muzeum w Rapperswilu. Sejm wezwał rząd, aby zbiory z tego Muzeum przewiózł do kraju,

a w zamku rapperswilskim urządził wystawę tych rzeczy, które świadczą o żywotności państwa polskiego. Wezwano też rząd do przeniesienia serca Kościuszki z Rapperswilu i umieszczenia go w katedrze na Wawelu.

Następnie Sejm wybrał na członka wydziału samorządowego we Lwowie, w miejsce dra Jahla, który ustąpił, dra Tadeusza Dwernickiego.

Wreszcie Sejm przyjął wniosek, wzywający komisję konstytucyjną do przedłożenia Sejmowi ordynacji wyborczej do dnia 10 listopada b. r.

Obrady komisyj sejmowych.

Komisja skarbowo budżetowa obraduje dzień w dzień po kilka godzin nad projektem ustawy o daninie majątkowej. Dyskusja jest bardzo ożywiona. Z przemówień wynika przedewszystkiem troska o to, na co właściwie ma być danina użyta i jak się ma ją ściągnąć. Szczegóły, przedłożone przez ministra Michalskiego, które podajemy w osobnym artykule, nie zadowolniły prawie żadnego stronnictwa. Okazało się n. p., że min. Michalski obciążył daniną przedewszystkiem chłopów, gdyż rolnicy mają zapłacić — wedle jego projektu — 76 miljardów na ogólną sumę 99 miljardów. Sama Małopolska ma zapłacić [illegible] 900 miljonów marek. W dyskusji zabierali głos liczni posłowie P. S. L., między innymi poseł Toczek, którego mowę podajemy na osobnem miejscu.

Komisja prawnicza obradowała nad wnioskiem o uznaniu bolszewickiej działalności za zbrodnię stanu. Przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości wyjaśniał, że przepisy, obowiązujące obecnie, wystarczą zupełnie do skutecznego zwalczania bolszewizmu. Oświadczenie to brzmi dość dziwnie, gdy się zważy, że władze nie występowały przeciwko bolszewikom, którzy publicznie na wielkich zgromadzeniach występowali przeciw państwu polskiemu. Komisja uchwaliła przedstawić Sejmowi rezolucję, wzywającą rząd, aby w jaknajenergiczniejszy sposób nakazał władzom bezpieczeństwa ściganie wszelkich przejawów działalności i agitacji komunistycznej przeciw bezpieczeństwu państwa i poddał winnych surowemu ukaraniu, oraz, aby pociągnął do odpowiedzialności najsurowszej organa bezpieczeństwa, któreby przez niedbalstwo i bezczynność sprzyjały bezkarności tych zbrodni.

Przegląd polityczny.

Śledztwo, prowadzone w sprawie nieudałego na szczęście zamachu na Naczelnika państwa we Lwowie, ujawniło, że w Galicji istniała dobrze zorganizowana

robota spiskowa, skierowana przeciw państwu polskiemu.

We Lwowie aresztowano szereg Ukraińców, samych inteligentów, wmieszanych w sprawę zamachu, względnie w spisek przeciw państwu. Jednym z głównych [illegible] był, jak się zdaje, kanonik ruski, prawa ręka metropolity Szeptyckiego, który po zamachu czmychnął ze Lwowa i wyjechał prawdopodobnie do Czech. Rusini rozporządzali, jak się okazuje, znacznymi funduszami, za pomocą których prowadzili agitację za oderwaniem Galicji wschodniej od Polski. Nie ulega wątpliwości, że robotą tą kierował z zagranicy osławiony renegat metropolita Szeptycki, któremu minister spraw zagranicznych Sapieha nieopatrznie wydał paszport na wyjazd za granicę, choć wiedział, że ten renegat jedzie tam tylko po to, aby Polsce szkodzić.

Pomijając robotę inteligencji ruskiej, skierowaną przeciw państwu, społeczeństwo polskie, które do Rusinów nigdy nie odnosiło się wrogo, myśli, jak już myślało od dawna,

o uregulowaniu współżycia pomiędzy Polakami a Rusinami.

w tej dzielnicy Polski. Już od dawna mówiło się o autonomji dla Galicji wschodniej, z której pomysłem wystąpiła swego czasu Rada Najwyższa w Paryżu, jeszcze przed zawarciem pokoju z Niemcami. Obecnie o tej autonomji mówi się coraz głośniej. Poseł Niedziałkowski imieniem klubu posłów socjalistycznych opracował projekt autonomji dla Galicji wschodniej. W ubiegłą niedzielę mieszkańcy Lwowa na ogromnym wiecu zaprotestowali przeciw temu projektowi, tworzącemu z Galicji wschodniej prowincję niemal wyłącznie ruską. Sprawa ta wejdzie teraz na porządek obrad wszystkich klubów sejmowych, musi bowiem być w interesie państwa i spokoju możliwie najrychlej uregulowana.

Rada Najwyższa w Paryżu zatwierdziła opinję Rady Ligi Narodów

w sprawie podziału Górnego Śląska.

Opinja ta więc stała się ostatecznem rozstrzygnięciem. Rząd polski został już urzędowo zawiadomiony przez Radę Najwyższą o szczegółach rozstrzygnięcia. Do wyroku, wyznaczającego granice między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku, dodała Rada Najwyższa cały szereg zastrzeżeń natury gospodarczej, z których przeważna część ma być załatwiona i uregulowana w drodze porozumienia między rządem polskim a niemieckim. W ten sposób Rada Najwyższa postawiła rząd polski wobec konieczności wejścia w bezpośrednie układy z Niemcami.

Decyzja w sprawie Górnego Śląska wywołała w Niemczech wielkie oburzenie.

Kanclerz Niemiec podał się do dymisji,

prasa niemiecka zaczęła grozić wojną. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy zmiękną i muszą się pogodzić z losem. Ostatecznie powinni być zadowoleni, bo jeżeli kogo w sprawie Górnego Śląska skrzywdzono, to nie Niemców, ale Polaków. Wedle wyniku plebiscytu cały okręg przemysłowy na Górnym Śląsku i szereg powiatów powinien był przypaść Polsce.

Zajęcie Górnego Śląska przez wojska polskie zostało na jakiś czas odroczone. Nastąpi ono prawdopodobnie dopiero po wyznaczeniu granicy.

Na Górnym Śląsku obowiązywać będzie waluta niemiecka nawet w polskiej jego części przez przeciąg lat 15. Wywóz węgla do Polski i do Niemiec odbywać się będzie bez cła. W części, przyznanej w Polsce, produkcja węgla wynosi 30 miljonów ton rocznie.

Opinja publiczna na świecie miała w ubiegłym tygodniu nielada sensację. Niespodziewanie rozegrała sie

pod Budapesztem historja niezwykle pocieszna i pocieszaie zakończona. Oto były cesarz austrjacki, a król węgierski, Karol, który nie zrzekł się swych praw do korony węgierskiej i już raz przed paru miesiącami zjawił się na Węgrzech, aby objąć koronę, a gdy mu się to nie udało, powrócił do Szwajcarji i siedział, zdawało się, cicho, zdobył się na wielki gest: siadł razem z żoną, byłą cesarzową, Zytą, do aeroplanu i przyjechał na Węgry, gdzie znalazł odrazu dość liczną armję i oddanych sobie generałów, którzy

ruszyli na Budapeszt, aby usunąć rząd republikański

i uroczyście na nowo wprowadzić Karola na tron. Z doniesień dziennikarskich trudno sobie wyrobić zdanie, jak się to naprawdę odbywało. Przyszły wieści, że pod murami Budapesztu stoczono bitwę, że wojska Karola zostały rozgromione. Podobno jedna z kul trafiła w pociąg, w którym się znajdował eks-cesarz Karol. Skończyło się na tem, że przedstawiciele Karola weszli w układy z przedstawicielami rządu republikańskiego w Budapeszcie i rozlewowi krwi położono kres. Pod naciskiem przedstawicieli państw koalicji rząd węgierski zabrał się ostro do

Karolka, którego razem z żoną internował

na Węgrzech. Obecnie więc Karolek, nie uzyskawszy korony, uzyskał to, że jest na Węgrzech pod czujną strażą armji republikańskiej, a rząd węgierski postanowił wymusić na nim abdykację, to jest zrzeczenie się wszelkich praw do korony węgierskiej.

Wiadomości o wylądowaniu samolotowem eks-cesarza pod Budapesztem wywołały wielkie wrażenie przedewszystkiem w Pradze, a także w innych sąsiednich państwach. Tak w Czechach jak w Jugosławji zarządzono mobilizację. Wrogie Karolowi stanowisko zajęła także Rumunja. Sądząc z doniesień, jakie nadeszły do chwili, kiedy ten numer oddajemy na maszynę, mobilizacje te nie będą już chyba przeprowadzone, bo cała awantura Karola i Zyty już się ostatecznie skończyła.

Jedno w tem jest ciekawe, mianowicie, że mimo wszystko Karol ma widocznie wśród pewnej części armji i ludności węgierskiej sympatje, skoro po przyjeździe samolotem zastał armję, bądźcobądź stojącą do jego dyspozycji. Widocznie republikanizm na Węgrzech nie jest tak bardzo silny, jakby się to mogło wydawać.

W Anglji

Sytuacja się coraz bardziej gmatwa. Fabryki stają z powodu braku zbytu na towary, spowodowanego zbyt wysokim kursem angielskich pieniędzy.

Zarząd Główny P. S. L.

Posiedzenie Zarządu Głównego P. S. L. odbędzie się dnia **9-go i 10-go listopada o godz. 10-tej rano w Warszawie w gmachu sejmowym**, sala Nr. 34. Porządek obrad jest następujący: 1) Sprawozdanie organizacyjne, 2) referat o programie P. S. L., 3) propozycje co do zmiany statutu, 4) organizacja pracy oświatowej, 5) program ekonomiczny, 6) organizacja sekretarjatu Kongresu.

Baczność ludowcy!

Wielkie zebrania ludowe dnia 6-go listopada r. b.

W niedzielę dnia **6 listopada** b. r. odbędzie się w Małopolsce zachodniej **19 wielkich wieców**. Odbędą się one w następujących powiatach i miejscowościach:

Powiat Kraków: Wiec odbędzie się po sumie o godzinie 1-szej po poł. **w Liszkach**. Przemawiać będą posłowie: b. minister **Grzędzielski** i pos. **Janeczek**.

Kraków miasto: O godz. 10-tej rano odbędzie się **zebranie dla inteligencji w sali małopolskiego Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański 8**. Referować będą: wicemarszałek Sejmu **Bojko** i pos. **dr Buzek**.

Powiat Bochnia: Zgromadzenie odbędzie się **w sali Rady powiatowej w Bochni o godz. 11-tej przed południem**. Referować będą posłowie: wiceminister **Jan Dąbski** i prezes Głów. Urzędu Ziemskiego, **dr Władysław Kiernik**.

Powiat Wieliczka: Zgromadzenie odbędzie się **w Dobczycach o godz. 1-szej** po sumie. Referować będą posłowie: **Erdman i Dyło**.

Powiat Podgórze: Zebranie odbędzie się **w Skawinie w sali „Sokoła“ po sumie**. Referować będą posłowie **Babicz i Zaleski**.

Powiat Limanowa: Zgromadzenie odbędzie się **w Ujanowicach** po sumie. Referować będą posłowie: **Krężel i Łaskuda**.

Powiat Żywiec: Zgromadzenie odbędzie się **w Rychwałdzie** po sumie. Referować będą posłowie: **Sobek i Kwiecień**.

Powiat Biała: Wiec odbędzie się **w Bestwinie** o godz. 3 po południu w gospodzie p. **Górnisiewicza**. Referować będą posłowie: **Rudnik i Karlikowski**.

Powiat Oświęcim: Zebranie odbędzie się **w Gierałtowicach** po sumie. Referować będą posłowie: **Pluta i Błyskosz**.

Powiat Chrzanów: Zebranie odbędzie się **w Babicach k. Alwerni** po sumie. Referować będą posłowie: **Roj i Anusz**.

Powiat Wadowice: Zebranie odbędzie się **w Barwałdzie Dolnym** w sali Kółka rolniczego o godz. 3 po południu. Referować będą posłowie: **Kowalczuk i Toczek**.

Powiat Gorlice: Zebranie odbędzie się **w Rzepienniku Strzyżewskim** po sumie. Referować będą posłowie: Narcyz **Potoczek i Niedbalski**.

Powiat Jasło: Zgromadzenie odbędzie się **w Sieklówce Dolnej** o godz. 2 po południu. Referować będą posłowie: **Przewrocki i wicemarszałek Sejmu Osiecki**.

Powiat Krosno: Zgromadzenie odbędzie się w **Korczynie** o godz. 4 po południu. Referować będą posłowie: **Szmigel i Krawiec**.

Powiat Mielec: Wiec odbędzie się **w Młodochowie** po sumie. Referować będą posłowie: **Bednarczyk i Wróbel**.

Powiat Rzeszów: Zebranie odbędzie się **we wsi Zgłobień** o godz. 12 w południe. Referować będą posłowie: **Rajski i Ostachowski**.

Powiat Łańcut: Zebranie odbędzie się **w Żołyni** o godz. 12-tej w południe, drugi wiec **w Giedlarowe** o godz. 3-ciej po poł. **Referować będą posłowie: dr Ćwikowski i Jęczmyk.**

Powiat Nisko: Wiec odbędzie się w Ulanowie po sumie. Referować będą posłowie: Pisnlążek i Płocha.

Powiat Tarnobrzeg: Wiec odbędzie się w Grębowie po sumie. Referować będą posłowie: Nawrocki i Makuch.

Ludowcy, jawcie się jak najliczniej! Po raz pierwszy przybywają do Was także posłowie z Kongresówki, należący do Klubu posłów P. S. L.

Zarząd Okręgowy P. S. L. w Krakowie.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 30 października: Marcelego; poniedziałek, 31 października: Lucyli; wtorek, 1 listopada: Wszystkich Świętych; środa, 2 listopada: Dzień Zaduszny; czwartek, 3 listopada: Huberta; piątek, 4 listopada: Karola Boromeusza; sobota, 5 listopada: Elżbiety; niedziela, 6 listopada: Leonarda, Feliksa.

Konfiskata „Piasta".

Ostatni numer „Piasta" został przez prokuratorję krakowską skonfiskowany za artykuł posła Szmigla, wykazujący na podstawie oświadczeń ministra aprowizacji i prezesa Głównego Urzędu walki z lichwą, że nie chłopi są sprawcami drożyzny. Motywy konfiskaty są w orzeczeniu sądu, zamieszczonem na pierwszej stronie dzisiejszego numeru.

Ustęp skonfiskowany przytoczyliśmy w całości w interpelacji do ministra sprawiedliwości i wydrukujemy go w następnym numerze „Piasta".

Uważamy za obowiązek stwierdzić, że tensam artykuł wydrukowany został w całości w naszych bratnich organach, w „Gazecie Ludowej" w Warszawie, oraz w „Sprawie Ludowej" we Lwowie. Ani prokuratorja warszawska, ani lwowska, nie znalazły w tym artykule znamion przestępstwa, jakie znalazła prokuratorja krakowska.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki padła wygrana na Nr 4,983,912.

B. polski poseł przy Watykanie, p. Kowalski, który swego czasu był ostro atakowany przez arcyb. Teodorowicza, został w ubiegłym tygodniu odznaczony przez Ojca św. najwyższym orderem watykańskim. Ponadto patrjarcha jerozolimski wręczył p. Kowalskiemu order Grobu świętego.

Konferencja kierowników szkół powiatu krakowskiego odbyła się w tych dniach pod przewodnictwem insp. Lorenza w celu omówienia sposobu i programu pracy oświatowej, jaką nauczycielstwo ma przeprowadzić w powiecie. Na konferencji podniesiono potrzebę i znaczenie oświaty dla ludu i ułożono podstawy do opracowania zakresu i programu pracy w tym kierunku. Podnieść należy z uznaniem, że nauczycielstwo uchwaliło podjąć się tej pracy zupełnie bezpłatnie w imię dobra ojczyzny.

Podania o cukier dla pszczół wnosić należy niezwłocznie do Związku Towarzystw pszczelniczych przy Małop. Tow. rolniczem, Kraków, Plac Szczepański 8.

Nad dobrami Nisko, należącemi do Maksa Franckego, ustanowił minister rolnictwa zarząd państwowy.

Nowa ofenzywa bolszewicka. Raz po razu donoszą pisma o aresztowaniu bolszewickich agitatorów, oraz o zgromadzeniach robotniczych, na których coraz otwarciej i coraz ostrzej występują bolszewicy. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że bolszewicy czerpią swoje fundusze z Rosji. Bolszewizm ma bowiem to do siebie, że musi się rozszerzać, musi wychodzić poza granice Rosji, bo inaczej w Rosji by zbankrutował. Dlatego też Moskwa nie szczędzi pieniędzy, a musiała w ostatnich czasach wysłać ich bardzo wiele, skoro agitacja bolszewicka przybiera w miastach coraz większe rozmiary. Wobec tego, że sejmowa komisja prawnicza uchwaliła już projekt ustawy przeciw zdrajcom stanu, że Sejm niewątpliwie tę ustawę jednomyślnie zatwierdzi, należy się liczyć z tem, że władze wezmą się wreszcie ostro do bolszewików, którzy przecie są otwartymi wrogami państwa i powinni być karani tak, jak się zdrajców państwa na całym świecie karze. Władze sądowe zaczęły już nawet pokazywać ostrzejszą rękę, co widać choćby po tem, że w Krakowie aresztowano nareszcie przywódcę bolszewików, urzędnika kolei, Wodeckiego.

Bilans handlowy Polski zaczyna się powoli wytwarzać. Nietylko sprowadzamy z zagranicy, ale zaczynamy już coraz więcej zagranicę wywozić, co świadczy, że mimo wszystkie narzekania i lamenty życie gospodarcze u nas się rozwija. Dowodem tego jest fakt, że w roku bieżącym nasz wywóz do Szwajcarji przewyższył już pod względem wartości przywóz ze Szwajcarji. Musimy zaś dodać, że ze Szwajcarji sprowadzaliśmy bardzo wiele. W pierwszym kwartale b. r. przywieziono do Polski ze Szwajcarji towarów za sumę 2,740.000 franków, a wywieźliśmy do Szwajcarji towarów za sumę 2,890.000 franków. Mniej narzekania, a więcej pracy, a z pewnością rozwijać się będziemy coraz lepiej.

Kradzieże kolejowe. Onegdaj w Chrzanowie wykryła straż kolejowa bardzo znaczne ilości cukru, pochodzące z kradzieży w wozach kolejowych. Jak się okazuje, istniała tam szajka złodziei, zajmujących się specjalnie kradzieżą cukru. W jednym z domów znaleziono blisko wagon skradzionego cukru.

Czesi a Ukraina. W ubiegłą niedzielę odbyło się w Pradze otwarcie uniwersytetu ukraińskiego, założonego za pieniądze prawdopodobnie czeskiego rządu. W uroczystości otwarcia wziął udział nawet prezydent Massaryk. Objaw to bardzo charakterystyczny, że w chwili, kiedy toczą się układy polsko-czeskie, rząd czeski przez jawne popieranie ukraińców prowokuje poprostu Polaków.

Były król bawarski, Ludwik, zmarł w ubiegłym tygodniu.

Sowiety zabrały się do chajderów. Jak donoszą z Rosji, sowiecki komisarjat oświaty wydał rozkaz natychmiastowego zamknięcia wszystkich chajderów. Niewiadomo, czy teraz żydzi rosyjscy nie zaczną występować przeciwko władzom sowieckim.

Prawo głosowania kobiet nie wszędzie ma zwolenników. W Szwajcarji n. p., w kantonie genewskim, odbyło się głosowanie całej ludności w sprawie, czy nadać kobietom prawo głosowania, czy nie. Rezultat był taki, że projekt ustawy o głosowaniu kobiet został odrzucony 14.000 głosów przeciw 5.500.

Katastrofa okrętowa. Koło wybrzeży Anglji miała onegdaj miejsce niezwykła katastrofa okrętowa. Parowiec „Rowan" zderzył się z jednym parowcem, a następnie uderzył w drugi. Skutki były takie, że „Rowan" natychmiast poszedł na dno. Zginęło 60 ludzi. Przyczyną katastrofy była gęsta mgła.

Poszukiwanie zaginionego. Ktoby z kolegów z tego samego pułku wiedział coś o Janie Żabińskim, sierżancie 15 p. Wilków, komp. karab. maszyn., który dnia 5 września 1920 r. w walce z bolszewikami zaginął, zechce dać

wiadomość ojcu zaginionego, Józefowi Żabińskiemu w Olszynach, p. Wieprz.

Włodziu Kapusta, lat 12, ubrany w czarny studencki mundurek, czapka rogatywka, buciki sznurowane, czarne pończochy, kurtka ciemnego koloru (à la rosyjski płaszcz), wydalił się z domu rodzicielskiego 3 października. Ktoby wiedział o jego pobycie, raczy dać znać ojcu za wynagrodzeniem w Krakowie, ul. Jagiellońska 12.

† Stefanja Padłowa.

W Łętowicach zmarła w ubiegłym tygodniu po długiej chorobie sercowej Stefanja Padłowa, żona znanego działacza ludowego w Tarnowskiem. S. p. Padłowa cieszyła się wśród wszystkich, co ją znali, wielką sympatją.

Cześć jej pamięci!

Z prasy ludowej.

Kto interesował się już dawniej ruchem ludowym i czytywał pierwsze pisma ludowe takie, jak: „Wienca i Pszczółkę“, „Dzwon“, „Krzyż“, a choćby i „Przyjaciela Ludu“, z dawnych czasów, ten dziś przyznać musi, że nasza teraźniejsza t. zw. prasa ludowa zeszła zupełnie — jak to mówią — „na psy“. I dawne ludowe gazety były oczywiście „radykalne“, bo takiemi być musiały, ale był to radykalizm twórczy, ideowy. Z pod pióra redaktorów ludowych wychodziły nieraz rzeczy może ostre i gorzkie, jak piołun, a zjadliwe, jak żądło pszczoły, ale wiała z nich miłość Ojczyzny, myśl szlachetna i ukochanie idei, dla której rzeczywiście wszystko poświęcali. Zwłaszcza ks. Stojałowski zawsze mawiał, że „nie wolno czynić źle, aby było dobrze“, i dlatego walczył do upadłego ze Stańczykami, ale równocześnie chłopa uszlachetniał, oświecał, podnosił, bo on ten lud kochał.

A dziś? Przeglądając n. p. stronicę za stronicą takiego „Przyjaciela“, człowiek powątpiewa, kto tam działa i pisze: politycy, czy też może kramarze, kuglarze, czy linoskoczki? Najmilszą zabawą takiego błazna politycznego jest wylanie trujących pomyj na głowę przeciwnika, bo tem dają znać o sobie, że przecie oni żyją i działają, i politykują! no i lud kochają — a jakże!

„Przyjacielowi“ nikt się zresztą nie dziwi. Stapiński zawsze przecie więcej zajmował się geszeftami i naftą, niż pracą nad ludem. Kto się chce przekonać, niech jedzie w powiat krośnieński. Organ lewicy P. S. L., „Przyjaciela“, często układa i składa „zecer lub, stojący zdala od polityki, korektor („Przyjaciel“ Nr 34), a zwykle stale pracują redaktorzy „od personalu ekspedycyjnego, palenia w piecu i gotowania klajstru“, jak o tem donosi wszem wobec „Przyjaciel“ Nr 40. A jacy redaktorzy, takie i artykuły, z pośród których wyłowić można takie n. p. miłe dla ucha słówka, jak: „gorąco, jak cholera“, „do stu tysięcy miljonów djabłów“, „ciężkie cholery“, „niech to jasny“ i t. p. Sanojcowe płody polityczne.

Jeden z owych redaktorów od klajstru nie może n. p. w żaden sposób w Nrze 42 „Przyjaciela“ zrozumieć, jak można do kościoła chodzić i walczyć z polityką księży; nie rozróżnia, że co innego sfanatyzowany ksiądz, a co innego kościół. Gniewa się też bardzo redaktor-kolporter, że poznański „Włościanin“ opisał zjazd powiatowy ludowców w Gostyniu, przed którym to zjazdem tamtejsi ludowcy modlili się w kościele! A gdzież się mieli modlić? Być może, że syn Stapińskiego, T. Stapiński, ożeniony z żydówką, wprowadzi kiedyś zjazd Stapińszczyków do przybytku Izraela czy Salomona, Piastowcy jednak za waszym przykładem nie pójdą — to pewne.

Żali się dalej „Przyjaciel“, że chcemy na niego ściągnąć „represję“ od władz kościelnych. Próżna obawa! „Przyjaciel“, walczący dziś we wspólnych szeregach z reakcją świecką i duchową przeciwko Piastowcom, wie napewno, z której strony wiatr wieje, i znajdzie zawsze czułą opiekę od pewnej części kleru. Bo zbyt szczwanym jest lisem, aby nie wiedział, kiedy i pod czyje skrzydła się schronić. Zdrada chłopów — to przecie u niego nie pierwszyzna! A choć sam represji się boi, to jednak cieszy się niezmiernie, że te represje spotykają Piastowców, i pomaga, co mu sił starczy, nazywając chłopów, jak tamci, „paskopiastami“! I dlatego zupełnie niepotrzebnie woła p. Sanojca: „Choćby nam łby urywano, to ostatni nasz okrzyk będzie: precz z paskopiastami!“. Łeb p. Sanojcy urywać? A to po co? na co? Za trzy tysiące pokój redakcyjny w Piotrkowie zamiatał i klajster gotował, a pomimo to został wypędzony, jako nieużyteczny ciura redakcyjny, a Piastowcy mieliby mu aż łeb urywać? Wszak wiadomo, że gdzie pojawi się p. Sanojca, czego się p. Sanojca tknie, to w gruzy się rozlatuje. Dowód: „Gazeta Polska“ w Warszawie, w której pono pracował, upadła, „Tygodnik Ludowy“, który założył, stał się piastowym, a „Przyjaciel“ pod kierunkiem p. Sanojcy dawnoby umarł na suchoty, gdyby nie fundusze z Kościoła narodowego i amerykańskie dolary, które jeszcze od obałamuconych rodaków napływają do redakcji „Przyjaciela“ „na walkę z księżo-pańskiemi rządami!“

W przeciwieństwie do ordynarnych i ulicznikowskich napaści „Przyjaciela“, „Wieniec i Pszczółka“ przynosi kaznodziejski artykuł posła Jana Zamorskiego p. t: „Grzech główny Witosa“. Jaki grzech? „Dobrą wolę miał — pisze p. Z. — i wierzył, że, jako pierwszy w Europie chłop na krześle rządowem, pokaże, iż chłopi polscy dorośli do kierowania państwem. Miał tę szlachetną dumę i naprawdę chciał pokazać światu całemu, co potrafi chłop polski“. Czy to więc grzech? Nie! „To też, jako prezydent ministrów, nawoływał z początku (czy tylko z początku?) do myślenia o Ojczyźnie, o interesie państwa, o poddaniu interesu klasy czy stronnictwa interesom narodowym. Jego mowy i oświadczenia z pierwszych tygodni rządów mógłby z radością podpisać każdy narodowiec i wszechpolak. A dlaczego nie potrafił swoich dobrych chęci Witos przeprowadzić? Ano — odpowiada p. Zamorski — bo Witos poszedł ze socjalistami — i to jest jego główny grzech.

Główny grzech dlatego, że — jak wyniośle opowiada p. Zamorski — „do wykonania programu ratowania państwa jest tylko program Związku ludowo-narodowego. P. Witos głosił ratowanie państwa, ale chciał to robić odmiennie, inaczej i nietylko, że Polski nie uratował, ale ją doprowadził do ruiny“. Następują jeszcze majaczenia o „rządach partyjnych“, o „agitacji partyjnej prezydenta rządu“, poczem wyłazi już z niego prawdziwy wszechpolak, gdy pisze: „Spodziewał się Witos, że w ten sposób dociągnie do wyborów, aby gwałtem, nadużyciami, przekupstwem uzyskać przy wyborach taką większość, żeby już potem nie potrzebował się z nikim liczyć“.

„Kto jada flaki, myśli, że każdy taki“. Gdyby to pisał p. Sanojca, niktby się temu nie dziwił, ale gdy takie kłamstwa puszcza w świat profesor i poseł, choćby wszechpolak, to naprawdę bardzo kiepskie świadectwo moralności

sobie wystawił. Wszak gdy Witos „miał dobrą wolę i tę szlachetną dumę, że chłopi polscy dorośli do kierowania państwem“, wtedy akuratnie wszechpolacy zlękli się tego i uciekli z koalicyjnego rządu, a o „programie ratowania państwa, który to program ma mieć tylko Związek ludowo-narodowy“, to i lepiej byłoby nie pisać, aby nie robić ze siebie... błazna. Gdybyśmy byli, w myśl programu Z. L. N., w czasie najazdu bolszewickiego, naprzód zohydzali z endekami Naczelnika państwa i armję, a potem uciekali z Dmowskim do Poznania, lub wreszcie czekali na sukcesy dyplomatyczne Grabskiego w Paryżu czy w Spaa, zaiste, p. Zamorski inaczejby dziś śpiewał... zagranicą lub może dyndał na szubienicy.

Bo wprawdzie nie byłoby Piłsudskiego, ni Witosa, ale bolszewicy pięknieby Polskę w garści trzymali! Co zaś do socjalistów — to może ich p. Zamorski kochać lub nienawidzieć, my ich też nie kochamy, ale trzeba im przyznać, że w czasie klęski ci międzynarodowi socjaliści troszkę więcej okazali się prawdziwymi patrjotami od wszechpolaków.

A już zbrodnią jest pisać, że „Witos Polski nie uratował, ale ją doprowadził do ruiny“. Rok prawie Grabski był ministrem skarbu, wyście poparli i bronili Steczkowskiego za to, że bronił i ochraniał interesy obszarników, więc endecja Polskę zrujnowała, bo miała swoich ludzi na stanowiskach, ale podatków płacić nie miał kto, bo p. Grabski i Steczkowski nic z obszarników i kapitalistów wydusić nie potrafili. U siebie więc winy przedewszystkiem szukać należy.

„Lud Katolicki“ odsyła Piastowców do piekła. Bo oto tak mówią djabli do Belzebuba na łamach „Ludu Katolickiego“: „Poco mielibyśmy do piekła iść, skoro Piastowcy już tam są. Oni to przecie wszystko lepiej potrafią, niż my: ludzi zwodzą, bałamucą, aż miło“. Jak widzimy — to na łamach „Ludu“ nietylko księża, ale i djabli mają swój głos, przymierze zostało więc zawarte i spodziewamy się, że na drugi tydzień pojawi się to pismo p. t.: „Lud djabelski“.

M. C.

Baczność Brzozowskie!

Dnia 7 listopada, t. j. w poniedziałek, o godz. 12 w południe odbędzie się zebranie Rady ludowej powiatowej brzozowskiej w małej sali „Sokoła“, na które zaprasza się członków Rady i mężów zaufania.

Sprawy bardzo ważne, prosimy o konieczne przybycie.

Za wydział:

Karol Notz, sekretarz. *Stanisław Rygiel*, zast. przewodn.

Baczność Strzyżowskie!

Dnia 30 października odbędzie się w G r o d z i s k u, poczta Dobrzechów, o godzinie 2-ej po południu wiec, na którym poseł Szmigiel złoży sprawozdanie z działalności sejmowej.

Zięba. Szeleta.

Baczność Rzeszowskie!

Dnia 2-go listopada b. r. odbędzie się w Rzeszowie w sali „Sokoła“ o godz. 11 przed południem zjazd powiatowy delegatów i Rad ludowych P. S. L., oraz reprezentantów gmin. Wzywa się wszystkie gminy, by przysłały swych przedstawicieli, oraz wójtów i sekretarzy gmin. W zebraniu wezmą udział posłowie i przedstawią obecne stosunki w państwie i Sejmie. *Powiatowy Zarząd P. S. L.*

Baczność Grybowskie!

W sobotę dnia 29 października b. r. odbędzie się w sali „Sokoła“ w Grybowie wiec ludowców. Przybędą nasi posłowie. Referował będzie b. prezydent ministrów Witos. Ludowcy z Grybowskiego, jawcie się jak najliczniej!

Sekretarjat pow. Rady ludowej.

Kongres wojewódzki P. S. L. w Lublinie.

Lublin, 17 października.

W niedzielę, dnia 16 b. m. przybyłem do Lublina na kongres P. S. L. Już w wagonach zauważyłem, że przedziały przeważnie zapełnione były jadącymi na kongres. A już na dworcu lubelskim, na placach i ulicach, wszędzie się widziało gromadki i gromady włościan, wśród nich i inteligencję wiejską. Sekretarjat P. S. L. przy ul. Kołłątaja 5 był oblężony od wczesnego rana. Komitet organizacyjny, wobec tak masowego zjazdu ludowców, postanowił urządzić najpierw publiczny wiec. Udaliśmy się więc do wielkiej sali „Coloseum“. Sala wypełniła się po brzegi już od 11-tej choć wiec miał się rozpocząć około 1-szej. U wejścia młodzi ludowcy pilnowali porządku, dając pierwszeństwo wejścia na salę włościanom ludowcom, boć przecież oni przybyli na wezwanie P. S. L. z dalekich stron, ponosząc koszta i trudy. Z tego powodu powstawały dość ostre sprzeczki, bo mieszkańcy Lublina dobijali się, by ich wszystkich wpuścić. Trudno, musieli ustąpić pierwszeństwa wsi, która, pewna siebie, waliła na salę. Czasami i inne wynikały kwestje. Oto stoi u wejścia pewien gospodarz i tłómaczy się, że on jest wprawdzie członkiem „Wyzwolenia“, ale przyjechał do Lublina, bo „Witos kazał i basta!“ Zaciekawili mnie delegaci z innych województw, n. p. z Kieleckiego (powiat radomski, kielecki, kozienicki i inne). Spotkałem gospodarza aż z Suwalszczyzny, który pokazuje, zamiast legitymacji list, w którym ciężką od pracy i pługa ręką napisane „stoi“, że tamtejsi gospodarze, z ducha ludowcy, wyczytawszy w „Ludowcu“ o kongresie, wysyłają delegata do Lublina z prośbą o pomoc w organizowaniu ich w kupę, bo chcą naprawdę stworzyć siłę ludową.

Sala nabita; ludzie stoją w przejściach; zapełniona i galerja, a ci, którzy nie pomieścili się na sali, tłoczą się w podwórzu, za drewnianą kratą drzwi wyjściowych. Było około 8.000 ludzi.

Nie sposób wobec tego czekać 1-szej godziny, trzeba rozpoczynać. Wiec zagaja w imię Boże prezes Zarządu Okręgowego P. S. L., p. Z i e l i ń s k i, gospodarz z Lubelszczyzny. Na przewodniczącego powołuje posła ziemi siedleckiej p. Aleksandra N i e d b a ł s k i e g o, co sala przyjmuje jednomyślnie.

Pierwszy zabrał głos poseł lubelski, p. S t a r z y ń s k i i mówił o organizacji, o tem, jak to już na wsi odczuwa się potrzebę skupienia siły ludu.

Następnie zabrał głos poseł N i e d b a l s k i. W słowach, przepojonych troską i ukochaniem sprawy, mówił o Polsce, o jej wrogach, o sile niespożytej ludu polskiego która pokonała napastników, a teraz zabiera się do porządkowania państwa.

Naraz na salę weszli tylko co przybyli: b. prezydent

Witos, b. minister Rataj, wiceminister Dąbski, posłowie: Błyskosz, Jóźwik, Kowalczuk i Rej. Przewodniczący wita ich, a sala grzmi oklaskami i okrzykami: „Niech żyje Witos!“ „Niech żyją ministrowie i posłowie ludowi!“ W imieniu ludowców lubelskich powitał przybyłych prezes Zieliński, wyrażając pełne zaufanie prezesowi Witosowi, ministrom i posłom. Sala znów zatrzęsła się od braw, oklasków i okrzyków.

Gdy się uciszyło, zabrał głos prezes Witos. Twardym głosem mówił o państwie, o obowiązkach wobec Polski i rodzących się z tego prawach naszych. Sala zamienia się w słuch. Może niejeden przyjechał słuchać żalów, skarg, a tu padają twarde słowa: „Aby być w Polsce gospodarzem i panem, trzeba dać pracę, trzeba ofiar!“ Dalej mówi o sobie, o napaściach przeciwników i wtedy podnosi śmiało czoło i wyzywającym wzrokiem szuka tych, co wichrzą, szkalują, tumanią, co rozbijają ruch ludowy, co zaszczepiają chłopu niemoc. A byli przeciwnicy na sali, jakeśmy się pod koniec przekonali, ale nie śmieli się ruszyć z miejsca, bo widzieli, że ogół stoi przy Witosie i P. S. L.

Potem przemawiał b. minister Rataj. Cofnął się on do czasów z przed roku, by przypomnieć, jak lud ratował Polskę, jak szukano Witosa, by mu powierzyć kierownictwo Rządem Obrony Narodowej. A to przypomnienie było bardzo na czasie, bo oto znajdujemy się w chwili, kiedy trzeba obejrzeć się wstecz, by obliczyć, co już jest zrobione i ruszyć naprzód na wykończenie budowy Polski ludowej.

Jeszcze nie przebrzmiały oklaski, a już zaczął mówić pos. Kowalczuk, który treściwie i rzeczowo referował sprawę reformy rolnej. Stwierdził on, że mimo rozlicznych przeszkód, reforma rolna posuwa się naprzód, czego dowodem ostatnie zarządzenia i wywłaszczenia, dokonane od czasu, gdy prezesem Głównego Urzędu Ziemskiego został dr Kiernik. Dotknął też mowca stosunku innych stronnictw do reformy rolnej. To najbardziej ubodło członków tych partyj, znajdujących się na sali. Jak wciąż reforma agrarna jest palącą potrzebą szerokich warstw ludu wiejskiego, tego dowodzi skupienie słuchaczy i gorące podziękowanie posłowi Kowalczukowi za krótki, ale bardzo pouczający referat.

Ukazanie się na trybunie wiceministra Dąbskiego wywołało na sali poruszenie, boć to stary znajomy stanął przed starymi znajomymi, zresztą każdy chciał widzieć, jak to wygląda ten, który jechał w paszczękę bolszewji, by zawrzeć pokój dla Polski. Świetny ten mówca podziękował najpierw przewodniczącemu i prezesowi za serdeczne przyjęcie, a potem rozwinął przed słuchaczami politykę zagraniczną. Widziało się u niejednego łzę w oku, gdy była mowa o cierpieniach Polski i prześladowaniach, jakie znosimy od wrogów i od niby przyjaciół.

Mowom nie byłoby końca, bo i wśród przybyłych ludowców temu i owemu wzbierały piersi, serce rosło, a wola parła, by stanąć na mównicy i huknąć braciom, co dusza czuje, a co rozum dyktuje, ale czas, niestety, nie pozwalał ani minuty przeciągnąć wiecu kosztem zjazdu upełnomocnionych delegatów P. S. L. i kosztem łamania słowa organizatorów, że sala będzie wolna o pół do trzeciej, a właściciel jej groził już wyrzuceniem, sprowadzeniem policji, gasił światło i t. d. Dlatego poseł Błyskosz krótko ale wzniośle przedstawił decyzję w sprawie Górnego Śląska i zakończył okrzykiem na cześć ludu górnośląskiego, który to okrzyk, powtórzony gromko, przeistoczył się w pieśń „Nie damy ziemi“. Zerwała się na nogi brać, obnażyły wszystkie głowy, a z piersi dobyła melodja potężna o szczepie Piastowym. Było to ślubowanie, że do pracy i walki, czekającej nas, pójdziemy ławą i zwycięsko.

Ale znaleźli się, choć nieliczni, tacy, co wtedy, gdy ogółowi szarpał duszę zapał, myśleli o rozbiciu wiecu, o zrobieniu zamętu, o rzuceniu żagwi walki wśród chłopów, bo gdy przewodniczący wiec zamknął, naraz ze sali i z dwu miejsc galerji rozległy się jakieś głosy, niby zapytania o dyskusję i o sprawy ekonomiczne. Wiecownicy zatrzymali się, ale gdy spostrzegli, że tu chodzi tylko o zamęt, ławą ruszyli wszyscy ku wyjściu, pozostawiając wichrzycieli. Jak się okazało, krzykaczami tymi byli: p. Kucharzyk z Krasienina, podobno „Wyzwoleniec“ i Wysocki, socjalista, który, chcąc oszukać ludowców, przypiął sobie kokardę narodową, biało-czerwoną, trzecim był jakiś bolszewik z Anglji, który krzyczał: „występuję w imieniu ludu angielskiego“. Niepoprawnych rozbijaczy wnet uspokojono dość radykalnie.

Podążyliśmy na Zjazd delegatów P. S. L., przy ulicy Królewskiej 15. Spora sala wnet zapełniła się po brzegi delegatami, których przybyło 500-set. Tu po świetnych referatach Witosa, Kowalczuka i Dąbskiego, pod przewodnictwem p. Zielińskiego, odbyła się dyskusja o bardzo wysokim poziomie. Wtedy okazało się, jak szanuje się zdanie każdego i jego poglądy, jak każdy może zupełnie swobodnie się wypowiedzieć. Mimo zmęczenia wytrwali wszyscy do końca dyskusji, uchwalili rezolucje i dokonali wyborów do Zarządu okręgowego, głosując na listę, zgłoszoną przez komisję-matkę.

Al. N.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Odpowiedzi Redakcji.

Jan Filip: Jeżeli dała firma zadatki, to pewne pretensje ma. Co do wygrania, to zależy wiele od zeznań świadków, jednak musicie mieć dobrego adwokata, by sprawy pilnował. Nie znając treści skargi, nie możemy obecnie już sprawy przesądzać. — **Ludowiec z Tarnowa:** Nic nie robić. Myśmy list przysłali posłowi Krężlowi z prośbą, by ministerstwo sprawę przyśpieszyło.—**Maruszka Grzywacz:** Pod tym względem niema żadnych ograniczeń. — **Stanisław Koza:** Dopłacić pan ma 267 Mkp. Zdaje nam się, że niema; zresztą nie wiemy. — **Kazimierz Bator:** Dopłata 299 Mkp. W sprawie odbudowy napiszcie do posła Grzędzielskiego. — **Wawrzyniec Szolc:** Jeżeli z publicznej licytacji wydzierżawił pan po 70 Mkp. rocznie i tyle pan płacił, to jego straszenia niech się pan nie boi. — **A. Gurdak, Poręby D.:** Sprawę załatwią, tylko przejść ona musi przez min. spraw zagran. do min. sprawiedl., a następnie doręczana bywa przez sąd powiatowy. — **St. Dumanawski, Koropiec:** »Piasta« wysyłamy do wszystkich w jednym dniu; jeżeli pan otrzymuje później, to winić należy pocztę. Jeżeli ten dąb rósł nad pańskim gruntem, to i tak miał pan prawo te gałęzie, które zwisały nad pańskim gruntem, obciąć, jeżeli właściciel tego po upomnieniu uczynić nie chciał. Obecnie niech pan upomni dwór, by sobie drzewo zabrał do 24 godzin, a gdy tego nie uczyni, to może go pan sprzątnąć, gdy pole panu zalega. — **A. Mucha:** O ile nam wiadomo, to na jakikolwiek większy kredyt nie może pan obecnie absolutnie liczyć, przynajmniej co do banków krakowskich, ponieważ przy obecnej niebywałej fluktuacji giełdowej banki same walczą z brakiem gotówki. — **M. Wazochówna w Budziwoju:** W Ameryce jest 7 miljonów bezrobotnych i dlatego Ameryka zamknęła granice. Z każdego kraju może co roku tylko kilka tysięcy do Ameryki wyjechać; ta liczba na ten rok już jest wyczerpaną, wobec czego amerykański konsulat paszportu podpisać nie chce.— **Jan Piła, Pęczelice:** Zamieścimy mały artykulik o tem, co piszecie. A z jakiego jesteście powiatu? — **Franciszek Książek:** Gdyby to było w Krakowie, to moglibyśmy kogoś posłać i coś się przecież dowiedzieć, ale to jest we Lwowie. Cóż my poradzimy, że tamci panowie są na tyle nieuczynni. My tu radzimy i rozbijamy się często za głupstwami, tracąc nam drogi czas, a oni tam nawet w tak ważnej sprawie nie raczą odpowiedzieć. Są ludzie i ludziska.— **Piotr Soboń:** Prezesa Ł. odpowiednio poinformowaliśmy, ale rozkazywać mu nie mamy prawa, bo to urzędnik. Staraliśmy się przychylnie go nastroić. — **Kazimierz Kabilewski:** W kojarzenie małżeństw nasza redakcja się nie bawi, źle się pan wybrał. — **Fajan, Dąbrowica:** Polecamy kalendarz rolniczy na rok 1922, wydany przez Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański L. 8. Wydanie kalendarza kosztuje miljony, a nas obecnie, niestety, przy tej drożyźnie na taką sumę nie stać. — **Adam Dziubek:** Niestety, i my nie wiemy, prosimy jednak napisać do firmy Lankosz i Zajączek w Krakowie, Rynek główny, może oni będą pana mogli poinformować.— **J. Rydz, Krzywcza:** Odpisaliśmy listem; na to nic nie poradzi, jeżeli nie dają odpowiedzi; przesłaliśmy osobny formularz, abyście zrobili drugie podanie.—**A. M., Lwów:** Ustawa o ochronie drobnych dzierżawców chroni tylko rolę, a nie chroni lasów, łąk, ani ogrodów i sadów, stąd pola panu nie wypowie, ale sąd, naszem zdaniem, może. Czynszu za sady ustawa nie reguluje. — **Jan Kowalski:** Druk wypełnić i przesłać do D. O. G. Lwów. Ten pan oficer ewidencyjny widocznie nie bardzo do sprawy się przyłożył. — **Marcin Kuznar:** Może pan się z nim targować i straszyć go, ale gdy [illegible] do procesu, to pan przegra, bo w tym względzie obowiązuje pewna jeszcze stara ustawa austrjacka, a Sejm jeszcze nie uchwalił nowej. — **Wojciech Rodak, Ilkowice:** Iść do starosty i poprosić, by panu dał zezwolenie na zawarcie małżeństwa, wtedy może się pan żenić bez kłopotu. — **A. M., Złotnik:** Tego nie wiemy. — **Paweł Marek:** »Ogniwo« przez kilka miesięcy nie wyszło, wyjdzie dopiero obecnie; radzimy zaprenumerować »Tygodnik Illustrowany«, portretu Witosa jeszcze w redakcji nie mamy. — **Józef Kłosowski:** W tej sprawie poseł Narcyz Potoczek inte[r]wenjował u ministra i ten go miał zapewnić, że ustawę tę zawiesza. Napiszcie do posła Potoczka, a będzie miał doknment w ręku, jak się rozporządzenia wykonuje. — **Józef Gerlach w Holendrach:** Was obowiązuje kontrakt, a nie umowy dodatkowe; musicie sprawę zbadać, bo sądzimy, że nie mają prawa. — **Jan Dziura w Aleksandrowie:** O kursach takich nic nie wiemy, radzimy jednak napisać do gazety »Młynarz Polski«, Warszawa, Nowy Świat 70. — **J. Kulczycki:** Nie uważa się pan za obywatela Polski, szkaluje pan władze i urzędy i wzdycha do Wiednia, a równocześnie żali się, że władze go krzywdzą. Z listu pańskiego nie widać wcale tej krzywdy, na punkcie której dostał pan bzika; widać tylko, że pan, jako urzędnik, nie przedstawia żadnej wartości. Pismo pańskie poszło do kosza, a radzimy nie drukować więcej takich świstków, bo ci pańscy doradcy i tak pana zrujnowali, a mogą przyprowadzić do nieszczęścia. — **Wojciech Bajek, Stany:** Jeżeliście byli ochotnikiem, to trzeba było zrobić podanie i przesłać je do Referatu osad żołnierskich przy D. O. G.; o tem pisaliśmy dużo razy i zamieściliśmy szereg pouczeń, wydaliśmy nawet książkę, która zawiera wszelkie pouczenia. Książkę tę p. t.: »Ziemia dla żołnierzy« można jeszcze od nas sprowadzić. — **„Podhale":** Ma pan prawo. Radzimy sprowadzić sobie od nas książkę »Ziemia dla żołnierzy« i druki odpowiednie. Redakcja wysyła za zaliczką. — **Salomea Mrowia:** To, że do Ameryki jechać nie wolno, — to przecie nie wina naszego rządu. Ameryka zamknęła granice i obcych poddanych nie chce puścić, bo swoi nie mają roboty i 7 miljonów jest bez pracy. Polska nie może Amerykę zmusić, by obcych robotników żywiła, gdy swoich wyżywić nie może. — **„Powiat Baczacki":** Jest wprawdzie rozporządzenie, że w razie odbudowy pewnych zniszczonych wojną połaci kraju może starostwo nakazać właścicielom koni pomóc zwozić drzewo tym, którzy się odbudowywują po wojnie, ale to nie znaczy, by chłop musiał wozić wodę różnym pisarzom sądowym czy starościńskim. List pański umieścimy w »Piaście« Tej szkoły dokładnie nie znamy, to instytucja prywatna, nie żaden uniwersytet. — **„Posada":** O takiem biurze nic nam nie wiadomo. O posadę nauczyciela trzeba wnosić podanie do inspektorów szkolnych w powiecie lub wprost do kuratorjum n. p. w Łucku, Wilnie. — **Piotr Sawa woźny w Radymnie:** O ile sobie przypominamy, to odpowiedzieliśmy w »Piaście«, a dziś już trudno nam pamiętać, o co tam chodziło, tem więcej, że listów otrzymujemy bardzo wiele. — **Jakób Plewiak:** Odpisaliśmy listem. — **K. Tymecki w Pietrzycach:** Dzierżawę taką można objąć bądź wprost od dzierżawcy, bądź też, jeżeli ta jest niedogodną, żądać interwencji starostwa, które w myśl ustawy o zagospodarowaniu odłogów, powinno nam iść na rękę. — **Andrzej Kozak, Horodyszcze:** Napisać do Towarzystwa Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka 9. — **Ludwik Kubica, Kobiernice:** Szkoła koszykarska ma powstać w Rudniku nad Sanem. — **Ktoś** w kartce prosi nas o 2 książki szkolne, ale na kartce się nie podpisał. Pytamy go więc, jak mamy mu to załatwić, jeżeli nie wiemy adresu. Niech napisze do księgarni Gebethnera, Kraków. — **J. Winkowski:** Pieniądze przesład mu pocztą i ziemię uprawiać śmiało dalej, a gdy panu nie zechce dać zebrać, to zaskarżyć go o naruszenie w posiadaniu. Do 1924 r. będzie pan zbierał, niech się pan nie boi.— **Michał KowalczuK:** Musi pan się ogłosić w gazetach bo tak będzie trudno co znaleźć. — **Iks, Kraczkowa:** »Pieśń dziada« doskonała. Zamieścimy, gdy będzie lepsza potemu okazja. — **W. Buczkowski, Główna ad Poznań:** Numer posyłamy. Prosimy o rozszerzanie wśród nowych znajomych. — **J. Kubisz, Łyczana:** Żałujemy bardzo, list jednak przyszedł wtedy, gdy już sprawa była zasadniczo załatwiona. — **J. Zajdel:** Artykułu z odpowiedzią na napaści nie zamieściliśmy, bo na ten temat były i w »Piaście« i w »Gońcu« cały szereg odpowiedzi. — **Kunegunda Folwarska, Nowy Targ:** Nie możemy zrobić nic więcej, poza zamieszczeniem w »Piaście« ogłoszenia. — **I. Franczyk:** Artykułu: »Czy chłopi są twórcami drożyzny« nie zamieściliśmy, nie było w nim bowiem żadnych nowych szczegółów poza temi, które już niejednokrotnie podnoszono.

Dopłatę do końca roku mają pp.: Wawrzyniec Bobrek 184 Mkp., Ignaey Rozmus 224, Stanisław Maj 304 M. J. Wrześniowski 113, Agnieszka Łabaj 204, Błażej Dyrka 249, Józef Twardosz 84, Ignacy Ziemski 78, Józef Klęsk 104, Michał Basista 84, Jan Porada (L. 149) 139, Michał Józefczyk 288, Woiciech Dziedzic 160 Mkp.

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Przyjmie jednego chłopca na ukończenie terminu stolarnia Wład. Sędzielowskiego w Chrzanowie. 1164 2 3

Unieważniam skradzione dokumenta wojskowe na nazwisko **Franciszek Laskorz,** ur. 1894 r., zamieszkały w Sienny, p. Zbyszyce, pow. Nowy Sącz. 1183

Do sprzedania za dolary piękna willa murowana w Kołomyji przy pryncypalnej ulicy. Zgłoszenia dr Szado Ignacy, Kraków, ul. Kapucyńska. 1197

Gospodarstwo 5¼ morga gruntu z budynkami i inwentarzem, 2 km od miasta Dębicy, do sprzedania. Wiadomość: Katarzyna Myjak, Latoszyn p. Dębica. 1190

Kartę zwolnienia zgubiono w kolei Tarnów-Tuchów wystawiona na nazwisko **Jana Poremby,** w Żurowej, p. Jasło. Łaskawy znalazca raczy zwrócić za wynagrodzeniem. 1193

Garbarnia w Albigowej przyjmuje do wyprawy skóry bydlęce, końskie i cielęce, i wyprawia na boks, juchty i blanki. Ch. Blank, garbarnia skór w Albigowej obok Łańcuta. 1155 2 3

Gospodarstwo 8-morgowe, tuż przy mieście, nadające się na uprawę jarzyn, z budynkami i inwentarzem za 7.000 dolarów zaraz do sprzedania. Wiadomość: Księgarnia Węgierskiego, Dębica. 1189

Majątek 18-morgowy, czarnoziem podolski na zimę zasiany, wraz z budynkami gospodarczemi, inwentarzem martwym i żywym i zbiorem tegorocznym zaraz do sprzedania za 5.000 dolarów. Szkoła, poczta, kościół i stacja w miejscu. Sprzedam tylko Polakowi. Zgłoszenia pod: J. Stróżik, kolonja Maruszka, stacja Kutkorz, koło Lwowa. 1195

Gospodarstwa oraz objekty w wielkim wyborze, o rozmaitej wielkości i cenie w markach p. i innej walucie od 2 do kilkuset morgów, z budynkami, na sprzedaż poleca: Bielecki, Leszno, poczta i stacja w miejscu, ul. Osiecka 54, III. piętro, w domu p. Grzybowskiej, Wielkopolska. 1121 22

13-morgowe gospodarstwo w okolicy Krakowa, duże zabudowania i pasieka 16 pni, ule ramkowe z nadstawkami, wszelkie narzędzia, maszyny rolnicze, martwy i żywy inwentarz do sprzedania za dolary albo za marki niemieckie. Stacja kolejowa Niepołomice, gmina Wawrzeńczyce, wieś Złotniki. Józef Cygan. 1196

Kompletne 11-morgowe **gospodarstwo** sprzedam w okolicy Krakowa, z budynkami, 1 koń, 1 krowa, 2 jałówki, inwentarz martwy, pasza dla bydła, obsiewy ozime, gleba bardzo dobra, szkoła i kościół w miejscu, do kolei 7 km gościńcem. Gospodarstwo natychmiast do objęcia. Cena 2.809 dolarów ze zamianą na marki polskie. Zgłosić się pod adresem: dr Jan Dziurzyński, Lwów, plac Bernardyński 11. 1161 2 3

Sprzedam 2½-morgowe gospodarstwo. Dom składający się z pokoju i pierwszej izby, komora i sklep obecnie nie prowadzący, nadający się dla każdego. Stodoła i stajnia razem, piwnica murowana, studnia betonowa. Stacja kolejowa i szkoła w miejscu. Wiadomość codziennie u żony, osobiste widzenie się co niedzielę. Stanisław Bałko, Pustków, p. Dąbie, k. Dębicy. 1184

Baczność Amerykanie! Mam powierzone do sprzedania 350 morgów ziemi, połowa pszennej, w tem 5 morgów lasu, 50 morgów łąki torfowej we wsi fabrycznej, stacja kolejowa w miejscu, 24 sztuk bydła, 21 owiec, 10 koni, 10 świń, kury, kaczki, gęsi, budynki murowane, stajnia z drzewa, ze zbiorami tegorocznemi, obsiane, za 20 miljonów z wolnem mieszkaniem. Zgłoszenia Stefan Ferdynand. Bydgoszcz, Wełniany Rynek 13. 1188

Majątek

składający się z budynków dworskich oraz 900 morgów, w tem 600 morgów roli ornej, 50 morgów łąk, 150 lasu szpilkowego oraz 100 morgów lasu brzozowego. Inwentarz żywy: 20 świń, 8 koni, 6 wołów, 2 krowy i pełny martwy inwentarz. Cena 35 mijonów marek. Reflektanci zechcą się zgłosić do firmy L. Bociański i Maćkowski, ul. Kościuszki 27, Ostrów, Wielkopolska. 1187

Dla Amerykanów

bardzo korzystne kupno gospodarstw

1) Gospodarstwo 84 morgi pszennej ziemi w jednym planie, w tem 10 morgów łąki, budynki murowane, pełne żniwo, 4 konie, 14 sztuk bydła, 20 świń, 35 kur, wszelkie maszyny i wozy. Cena kupna 4.000 dolarów.

2) Gospodarstwo 62 morgi pszennej ziemi w jednym planie budynki murowane, 3 konie, 10 sztuk bydła, 15 świń, 20 kur, wszelkie maszyny i wozy, pełne żniwo, 2 kilometry od miasta, gdzie są wszelkie wyższe szkoły. Cena 3.700 dol.

3) Gospodarstwo 50 morgów pszennej ziemi w jednym planie budynki murowane, 2 konie, 8 sztuk bydła, 6 świń, 20 kur, wszelkie maszyny i wozy, 2 kilometry od miasta. Cena kupna 3.000 dolarów.

4) Gospodarstwo 36 morgów pszennej ziemi w jednym planie, budynki murowane 2 konie, 8 sztuk bydła, 7 świń, 20 kur, wszelkie maszyny i wozy, 2 kilometry od miasta. Cena kupna 2.500 dolarów.

5) Gopodarstwo 41 morgów pszennej ziemi w jednym planie, budynki murowane, 2 konie, 8 sztuk bydła, 6 świń, 15 kur, wszelkie maszyny i wozy. Cena kuna 2.600 dolarów.

6) Gospodarstwo 55 morgów pszennej ziemi w jednym planie, budynki murowane, 2 konie, 10 sztuk bydła, 12 świń, 20 kur, wszelkie maszyny i wozy. Cena 2.500 dolarów.

7) Karczma, do tego 8 morgów roli, przy budynkach śliczna łąka z ogrodem, 1 koń, 3 sztuki bydła, 4 świnie, maszyny i wozy. Cena 1.200 dolarów.

8) Gospodarstwo 70 morgów pszennej ziemi, budynki murowane, 2 konie, 10 sztuk bydła, 12 świń, 20 kur, wszelkie maszyny i wozy. Cena 2.500 dolarów.

9) Zabudowanie ze ślicznym ogrodem, do tego 8 morgów dobrej ziemi, 2 krowy, 2 świnie, kilka drobiu, wóz i sprzęty rolnicze zaraz za cenę 600 dolarów.

10) Dom z piekarnią w mieście powiatowem, gdzie są wszelkie wyższe szkoły, zaraz na sprzedaż za cenę 1½ miljona marek pol.

11) Dom z restauracją, 11 pokoji, do tego mamy stajnie, szopy i duże podwórze. Cena kupna 1.000 dolarów.

12) Dom narożny w większem mieście gimnazjalnem, w nim prowadzi się 6 interesów na parterze, 20 pokoji prywatnych. Cena kupna 2.000 dolarów.

Ostrzega się przed złodziejami i agentami ulicznymi. Spieszne zgłoszenia, najlepiej osobiste, przyjmuje, lub pisemne ze znaczkiem 20 markowym: **Biuro komisowe St. Maliński, Krotoszyn, Słodowa 14.** Poznańskie 1181

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 3 53 0

Mamy na sprzedaż dla powracających z Ameryki:

Gospodarstwo 209 morgów dobrej ziemi, ze żniwami, 9 koni, 25 szt. bydła, 40 owiec, maszyny rolnicze i zabudowanie za 5.500 dolarów — 121 morgów, 4 konie, 10 sztuk bydła, dobra ziemia i dobre zabudowanie za 4.500 dolarów. Mamy jeszcze wiele innych gospodarstw od 10, 15, 20, 30, 35, 40, 50, 70, 88, 99, 105, 121, 140, 209 morgów za dolary i polskie pieniądze. Mamy wielki wybór kamienic z interesami, lub bez, od 300.000 do 4,000.000 marek polskich.

Franciszek Dombski i Ska,

1117 4 4 Nakło n/Notecią, ul. Lecha 128 Poznańskie

DRZEWKA OWOCOWE PIENNE
DRZEWKA OWOCOWE KARŁOWE
DRZEWKA I KRZEWY OZDOBNE

najlepszej jakości

poleca na sezon jesienny

Skład nasion: Radziwiłłowska 19 telefon 364.

„POMONA“ Sp. z por. ogr.

Szkółki: Warszawska l. 75 (za rogatką Warszawską

w Krakowie. 1152 2 2

Państwowy zakład dla umysłowo chorych w Kobierzynie

potrzebuje natychmiast większej ilości posługaczek do obsługi chorych. Płaca miesięczna 2.447 marek, ubranie służbowe i całe utrzymanie. Wymagana książka służbowa, wyciąg metryczny i świadectwo moralności. Zgłoszenia w dyrekcji zakładu. 1171 2 2

Wszech nauk lekarskich

Dr Anna Heublum

b. lekarka Kliniki wiedeńskiej, ordynuje w Rzeszowie, ulica 3-go Maja l. 5. Analizy lekarskie. 1124 3 3

MASZYNY DO

OLEJARNI

gniotowniki, podgrzewacze, prasy

dostarcza:

Inż. I. MYSZCZYŃSKI

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, ul. Hoża 50.

Telefon 259-10. 1078 4 4

„Ziemia Kujawska“

Mam obecnie kilka **gospodarstw oraz majątków ziemskich** po 2, 5, 15, 30, 40, 50, 56, 58, 60, 64, 90, 107, 132, 150, 240, 265, 270, 380, 420, 462, 1.200, 1.600 morgów. W tychże jest żywy i martwy inwentarz kompletny z masywnemi budynkami oraz dobrą komunikacją i leżą kilka z nich same w sobie. Klientów przyjmuje się tylko z gotówką czyli ze zadatkiem, by ich nie narażać na niepotrzebne koszta. **Powózki stawia się także bezpłatnie do dyspozycji i ostrzega się szanownych pp. Klijentów przed agentami na dworcach i ulicach, ponieważ takowi przedstawiają się pod moją firmą, a z mej strony żadnych agentów na dworzec się nie wysyła, na co proszę uważać.**

Biuro komisowe (pośrednictwa majątków) **Józef Witkowski, Inowrocław,** Królowej Jadwigi 22/23, telef. 68. Naprzeciw magistratu (Wielkopolska). 1109 1 2

Baczność!

1) Mamy na sprzedaż z rąk niemieckich: młyn parowy z całem urządzeniem, o 2 walcach i 2 kamieniach, 50 cetnarów metrycznych dziennej produkcji; do tego jest budynek mieszkalny dla 2 rodzin, oraz 12 morgów roli z inwentarzem żywym i martwym, w pobliżu ogromnych lasów; specjalnie nadaje się na przybudowanie tartaku; za 6.000 dolarów zaraz do objęcia.

2) Mamy również kilka gospodarstw rolnych od 20 do 100 morgów z zabudowaniem, oraz inwentarzem żywym i martwym, ze zbiorami, z powodu wyjazdu właściciel Niemców, zaraz do objęcia. 1160

Reflektanci zechcą się zgłosić z gotówką do L. Bociański i Maćkowski, Ostrów, ul. Kościuszki 27, Wielkopolska.

Baczność!!!

Kto chce nabyć wzorowe majątki ziemskie w Wielkopolsce, niech się uda z całem zaufaniem do sądownie zapisanej firmy: pośrednictwa majątków wszelkiego rodzaju **Antoniego Witkowskiego w Ostrowie, ulica Kolejowa 38, naprzeciw dworca.**

Firma zapewnia sumienną obsługę i szybkie uzyskanie przewłaszczenia dla nowonabywcy

Biuro komisowe (pośredn. majątków)

ANTONI WITKOWSKI

Ostrów, Wielkopolska

ul. Kolejowa 38, naprzeciw dworca

Telefon Nr 88.

1165 2 8

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe **Taszyckiego, Łódź,** ulica Piotrkowska l. 90 Bydgoszcz, ulica Dworcowa l. 13. 971 9 10

BACZNOŚĆ RODACY Z AMERYKI!

Mam przeszło 100 majątków ziemskich od 1—1.000 morgów, z obcych rąk, zaraz na sprzedaż. — Ziemia pszenna, zabudowania masiw. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny, do tego kilka kamienic, restauracyj, hoteli i t. d Spieszne zgłoszenia przyjmuje K. Smogulecki Biuro pośrednictwa i sprzedaży majątków, w Jarocinie Rynek 20.

941 10 12.

TRYKOTAŻE

wszelkiego rodzaju 1158 2 3

POŃCZOCHY

rękawiczki trykotowe, ręczniki i t. d.

po cenach fabrycznych poleca specjalnie
Kółkom rolniczym i składnicom

tylko hurtownie

Dom handlowo-komisowy, Kraków, Dietlowska 81.

Najradykalniejszy środek dla cierpiących na

PRZEPUKLINĘ

(dla panów, pań i dzieci).

Każdą, choćby najstarszą **przepuklinę,** nawet, gdy **operacja,** ani paski nie pomogły, leczymy zupełnie po osobistem przedstawieniu się bez boleści i skutecznie bandażami nowego, patentowanego wynalazku mego i prof. dra Raskai'a (dyrektora szpitala św. Szczepana i profesora-docenta w Budapeszcie) **Dla pań damska obsługa.**

Patenty we wszystkich państwach.

H. TILLEMANN, Kraków, ulica Zwierzyniecka 4
(obok hotelu »Victoria«). 1163 2 0

WAPNO.

W fabryce czudeckiej jest do nabycia wapno budownicze, jakoteż do bielenia, mające tą własność, iż ze ścian nie odpada. 1154 2 4

St. Żółkiewicz i Sp., Czudec

Dr J. Ordyński

adwokat i obrońca karny

urzęduje 1166 2 5

w Krakowie, ulica Sienna L. 3.



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca niklowy system Roskopf 3.000 Mkp. Budzik z przedwojennym werkiem 5.000 Mkp. Skrzypce ze smyczkiem 8.500 Mkp. i wyżej. Harmonje, wiedeński model, jednorzędówka 10.000 Mkp., dwurzędówka 15.000 Mkp. Trąby akordeonowe 2.000, 2.500 Mkp. Djamenty do szkła 2.500, 3.000 Mp. Brzytwy 800, 1.000, 1.200 Mp. Maszynki do włosów 2.500, 3.000 Mkp. Maszynki do samogolenia 1.500, 2.000 Mkp. Pas do brzytwy 250 Mkp. Kamień 250 Mkp. Pudła do skrzypiec 2.500, 3.500 Mkp. Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 30 Mkp. przekazem. **Kupuję złoto i srebro.** 1113 4 4

JAN GÓRNIAK

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali w Cieszynie

dostarcza zaraz ze składu: sieczkarnie 3- i 4-nożowe (bębenkowe) — młocarnie ręczne i kieratowe — kieraty — pompy do wody i gnojówki.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie bezpłatnie
Zamawiać dokąd zapasy starczą.

746 16 0

Dr MICHAŁ HABUDA

adwokat 4 73 0

w Krakowie, Mały Rynek L. 1.

DRZWI I OKNA GOTOWE

częściowo lub razem
zaraz do sprzedania.

1) Drzwi 1-skrzydłowe, z nadświetlnią, szpongowe, z trzema dębowemi szpongami, z futryną 8/15 cm, progiem dębowym, o wymiarze 100/220 cm, sztuk około 350, po Mkp. 5.200 za 1 sztukę.

2) Drzwi 1-skrzydłowe z fryzami, w klepki układane poziomo i ukośnie, w futrynie 8/15 cm, z progiem dębowym, o wymiarze 95/185 cm, sztuk około 340, po Mkp. 4 800 za 1 sztukę.

3) Okno 2-skrzydłowe, podwójne, w futrynie 5/15 cm, z okuciem, o wymiarze 80/110 cm, sztuk około 40, po Mkp. 7.300 za 1 sztukę. 1178

Przy odbiorze większej ilości znaczny opust.
Wiadomość w Biurze ogłoszeń, Kraków, Jagiellońska 11

2.000 objektów

jakoto: gospodarstw rolnych od 2—200 morgów, folwarków, dóbr rycerskich, kamienic, will, hoteli, restauracyj, interesów przemysłowo-handlowych, fabryk (tartaki, cegielnie, młyny wodne, parowe i browary) na Pomorzu i w Księstwie Poznańskiem z rąk niemieckich, posiada na sprzedaż: 1192 1 0

„FORTUNA" Toruń, ul. Szeroka l. 32, telefon 233.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska 1. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.